Rok XI. Nr. 279 — Sosnowiec, niedziela 11 października 1936 roku. — [Ce]nu 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

...ata wy-...ęcznie

T... 6.16.8. 6.14.97 ...

Konto czekowe P.K.O. Katowice

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19.66

Konflikt pomiędzy rządem Bluma a frontem ludowym

Sytuacja wewnętrzna Francji niezwykle poważna

PARYŻ, 10. 10. Dzisiejsze dzienniki francuskie stwierdzają, że po raz pierwszy od czasu istnienia frontu ludowego we Francji doszło do rzeczywistego poważnego konfliktu pomiędzy rządem Bluma a frontem ludowym.

Zakaz rządu urządzania komunistycznych zgromadzeń w Alzacji i Lotaryngii, wydany na skutek protestu tamtejszej ludności, względnie ograniczenie planowanych zgromadzeń zaledwie do dziesięciu największych miast, rozpętał w prasie komunistycznej burzę.

„Humanite" pełna jest napaści na rząd i oskarża go o zdradę frntu ludowe[go].

Komuniści czują się głęboko dotknięci, że rząd frontu ludowego nietylko przeciwstawił się ich planom, ale zezwalając na urządzenie komunistycznych zgromadzeń w dziesięciu największych miastach, udzielił jednocześnie prefektom instrukcyj w celu bezwzględnego utrzymania spokoju i porządku, a ponadto wysłał do wspomnianych miast silne oddziały garde mobile.

PARYŻ, 10. 10. Prasa prawicowa wyraża niezadowolenie z powodu pozwolenia komunistom nawet na 10 zebrań, podkreślając, że akcja komunistyczna zorganizowana została na rozkaz Moskwy, która spodziewa się, że tego rodzaju manifestacje w pobliżu granicy niemieckiej, mogą wywołać jakąś reakcję ze strony Berlina i przyczynić się do wytworzenia naprężenia w stosunkach francusko-niemieckich.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom

ś. p. Wojciechowi Pietrzakowi

a w szczególności Ks. Prałatowi Pędzichowi, Ks. Zebrale, Cechowi Ślusarzy, Zw. Obywateli, Powszechnej Spół. Spożywców, Zw. Młodzieży Pracującej „Jedność" składamy tą drogą serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ"

ŻONA I DZIECI.

Rozwiązanie „Heimatschutzu"

Schuschnigg — dyktatorem

WIEDEŃ, 10. 10. Kanclerz Schuschnigg stał się w ciągu nocy jedynym dyktatorem Austrii.

Objął on władzę niemal nieograniczoną w drodze dwuch nadzwyczaj doniosłych zarządzeń: 1) rozwiązania Heimatschutzu, 2) zaprzysiężenia wszystkich członków gabinetu, w tej liczbie byłych członków Heimwehry, którzy zobowiązali się do lojalności wobec osoby kanclerza.

WIEDEŃ, 10. 10. Zatarg między majorem Feyem a ks. Starhembergiem którego następstwem był rozłam w organizacji Heimatschutzu, groził poważnymi następstwami wewnętrzno - politycznymi.

Wczoraj wieczorem w obecności prezydenta republiki Miklasa zebrała się rada gabinetowa, aby zbadać wytworzone napięcie polityczne.

Po całonocnych obradach, które chwilami miały przebieg wysoce dramatyczny, gabinet powziął sensacyjną uchwałę, na mocy której wszystkie organizacje polityczne, uformowane w oddziały wojskowe w Austrii zostają rozwiązane.

Dziś rozpoczynamy druk

sensacyjnej powieści znanego pisarza

Antoniego Marczyńskiego

p. t.

STRASZNA PRZYGODA

Wojska powstańcze u bram Madrytu

W ofensywie bierze udział 8 kolumn

LIZBONA, 10. 10. Wielka ofenzywa na stolicę Hiszpanii została wczoraj rozpoczęta na wszystkich frontach

W kierunku Madrytu posuwa się osiem kolumn wojsk powstańczych, złożonych z Marokkańczyków, Legii Cudzoziemskiej, wojsk regularnych hiszpańskich, które opowiedziały się za powstaniem, ochotników, faszystów i karlistów.

W pierwszym dniu generalnej ofensywy powstańcy zanotowali już poważne sukcesy.

Na południu, na odcinku Toledo operują trzy kolumny gen. Varela. Jedna z nich znajduje się już w odległości 2 km. od Madrytu. Na południu walki są bardziej zaciekłe i każda niemal wioska musi być brana szturmem.

Gen. Queipo de Llano donosi, że już w ciągu dnia jutrzejszego artylerja zajmie pozycje, z których będzie mogła ostrzeliwać fortyfikacje obronne wokół samego Madrytu, a położone w odległości 15—20 km. od stolicy.

Eskadry samolotów pojawiły się znów nad Madrytem i zrzuciły setki tysięcy ulotek, zawiadamiających ludność, że walka o oswobodzenie stolicy spod czerwonego terroru już się rozpoczęła.

W Madrycie wydane zostały rozporządzenia, świadczące, że rząd zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji.

Z zapadnięciem wieczoru nie wolno wogóle zapalać świateł. O godz. 22 wszystkie kina, teatry, restauracje muszą być zamknięte.

TŁUM WIERNYCH UKAMIENOWAŁ MUZUŁMANINA.

JEROZOLIMA, 10. 10. PAT. Po wczorajszym nabożeństwie w meczecie Omara w Jerozolimie, tłum wiernych zaatakował w obrębie meczetu pewnego muzułmanina, którego podejrzewano, że jest szpiegiem policyjnym. Muzułmanina ukamionowano na śmierć. Ciało jego zostało wyrzucone poza teren meczetu i znalezione przez policję w pobliżu bramy św. Stefana.

Pogrzeb premiera Gömbös

BUDAPESZT, 10. 10. W sobotę przed południem odbył się pogrzeb zmarłego premiera węgierskiego Juliusza Goemboesa. Po odprawieniu modłów przez ks. biskupa Raffaya przy trumnie i przemówieniach wygłoszonych przez pełniącego funkcje premiera min. Daranyiego, przewodniczącego izby i senatu oraz przewodniczącego rządowej partii jedności narodowej, kondukt żałobny wyruszył z gmachu parlamentu do kościoła katedralnego. Za trumną zmarłego postępowała małżonka z dziećmi, dalej regent Horthy i rząd.

W sali kopułowej w gmachu parlamentu węgierskiego, gdzie ustawiona była ostatnio trumna premiera, złożono tysiące wieńców. O godz. 10-ej przybyła do gmachu parlamentu rodzina zmarłego oraz przedstawiciele państw obcych. Rząd polski reprezentował szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta RP. p. Łobkowski.

Ubój rytualny

ZNIESIONO W GDAŃSKU.

GDAŃSK, 10. 10. — Wydano dziś rozporządzenie, zakazujące uboju rytualnego na terenie Wolnego Miasta

Na szpaltach pism

O STRONNICTWO MIESZCZAŃSKIE

Organ społeczno-gospodarczy „Depesza" poświęca od dłuższego czasu swoje łamy walce o utworzenie stronnictwa mieszczańskiego, pomyślanego jako „centrum polityczne". Zdaniem „Depeszy":

„Mieszczaństwo, które jest kręgosłupem i dumą cywilizacji nowoczesnej, nie istnieje w Polsce. Nie jest to żadna nowina, ani bluźnierstwo. Nauczyła nas tego historia, uczy codzienne spojrzenie na naszą rzeczywistość. Jesteśmy „społeczeństwem szlacheckim".

W dalszym ciągu tego artykułu, wypowiada „Depesza":

„Podwaliną każdej rzetelnej organizacji partyjnej w społeczeństwie, jest przede wszystkim wspólny interes materialny. Na tej podstawie opiera się ruch drobnej własności rolnej, dziś poważnie ześrodkowany tylko w stronnictwie ludowym. Podobnym wątkiem rzeczowym owładniało się ruchy klasy robotniczej.

Jednocześnie wszakże wszystkie dążenia ugrupowań partyjnych są przepojone i nabrzmiałe ideologią wizji jutra, są podniesione pasją przeobrażeń całokształtu życia"

GDAŃSKI „KORYTARZ"

Socjalistyczny „Robotnik" snując uwagi na temat obecnej sytuacji w Gdańsku, wyraża pogląd, że odbywa się obecnie ostateczna próba całkowitego podporządkowania Wolnego Miasta rozkazom z Berlina.

„Wbrew konstytucji gdańskiej — pisze „Robotnik" — likwidacja legalnego ruchu socjalistycznego; jutro odbędzie się taka sama likwidacja katolickiego centrum, pojutrze konserwatywnych niemiecko - narodowych. Ustrój polityczny „wolnego" miasta zostanie przystosowany w pełni do ustroju „Trzeciej Rzeszy.

Powstanie — już definitywnie — przygotowany z uporem od długich miesięcy „korytarz w korytarzu"

„Robotnik" chwyta zagadnienia Gdańska od strony wynurzeń już to p. Greisera już to rozmaitych „szarych eminencyj", stanowiących niepożądany na terenie Wolnego Miasta element napływowy.

NAKAZ CHWILI

Odezwa do społeczeństwa

Ogólnopolski Komitet pomocy zimowej ogłosił odezwę treści następującej:

OBYWATELE!

Zbiorowym wysiłkiem rządu i społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem pozwoliły na zatrudnienie w bieżącym roku kilkuset tysięcy bezrobotnych.

W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przysparzając społeczeństwu nowe wartości gospodarcze. Powstały linie kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meliorowano bagna, regulowano rzeki.

Zatrudnieni przy robotach, zarabiając na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej.

Nadchodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach i setki tysięcy żywicieli rodzin pozostanie bez pracy i chleba. — Musimy im przyjść z pomocą.

Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, nie odczepny grosz litości, lecz dług społeczny.

Z odczucia i zrozumienia potężnego głosu, jakim ów instynkt społeczny woła, powstał ogólnopolski obywatelski komitet zimowej pomocy bezrobotnym obejmujący przedstawicieli tak rozległych warstw społecznych, jak rozległe są jego potrzeby i cele.

Najważniejszym naszym zadaniem będzie skupienie i koordynacja ofiarnego wysiłku całego społeczeństwa i zapewnienie w ten sposób najbardziej celowego podziału darów. Chcemy obudzić ofiarną myśl zbiorową, która wyrazi się w powszechnym czynie.

Chcemy wszcząć ruch, który stanie się pospolitym ruszeniem samopomocy społeczeństwa.

Obywatele, nakaz chwili brzmi:

Wszyscy bierzemy udział w pomocy dla bezrobotnych braci.

Kto się od niej odgrodzi sobkostwem, opieszałością, czy niechęcią, nosić będzie w swym sumieniu poczucie niespełnionego obowiązku.

Dotychczasowe doświadczenia w akcji zbiorowego wysiłku utwierdzają naszą wiarę w gotowość społeczeństwa do ofiar na rzecz dobra powszechnego.

I tym razem nie może być inaczej.

Warszawa, Zamek Królewski, dnia 9 października 1936 r.

„Stary buchnął 25000 zł."

Obciążające zeznania świadków w procesie radomskim

Na onegdajszej rozprawie o nadużycia w Urzędzie Skarbowym w Radomiu zeznawał osk. Aleksander Jasieniecki, naczelnik II oddziału Izby Skarbowej w Lublinie, b. naczelnik wydziału Izby Skarbowej w Kielcach. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego protokóły dochodzeń, przeprowadzonych przez niego w II Urzędzie Skarbowym w Radomiu leżały u niego bez użytku w biurku, Jasieniecki tłumaczył, że zameldował o nich ustnie dyrekt. Izby Jasieniecki wyjaśnia dalej, że dlatego nie ujawnił żadnych nadużyć w Urzędzie Skarbowym, że nie zna się dobrze na księgowości, a tam

były fikcyjne pozycje.

Na zapytanie, dlaczego oskarżony w dalszym ciągu przetrzymywał u siebie niezałatwione protokóły dochodzeń w innych urzędach, Jasieniecki odpowiada, że musiał przede wszystkim załatwiać sprawy bieżące, a protokóły te załatwiał w miarę możności.

Prokurator charakteryzuje działalność oskarżonego, podkreślając, że naraził on skarb państwa na duże straty.

Z kolei zeznaje świadek Franciszek Kasprzyca, naczelnik II wydziału Izby Skarbowej w Kielcach. Świadek opowiada, że z Radomia przybywali do niego często podatnicy ze skargami na naczelnika Krzysztoforskiego, a raz przyjechała Cichoszowa, która na karteczce dała mu

spis nadużyć

popełnionych przez Krzysztoforskiego.

Po przerwie składa zeznania urzędniczka Urzędu Skarbowego w Radomiu Piasecka. Piasecka obciąża wszystkich oskarżonych. Rewelacyjnym momentem było oświadczenie, że kiedy przyjechał delegat Izby Skarbowej w Kielcach Chrzanowski, Janura powiedział do niej:

— Wie pani, dlaczego Chrzanowski przyjechał do Urzędu Skarbowego?

Bo stary buchnął 25.000.

Niech pani nikomu o tym nie mówi.

Sensacją rozprawy były zeznania b. zastępcy naczelnika I Urzędu Skarbowego w Radomiu Szawaryna, którego przyprowadzono z więzienia w asyście policyjnej. Szawaryn, pełniąc obowiązki zastępcy naczelnika, dopuścił się nadużyć, za które skazany został na półtora roku więzienia. Wydaje on Krzysztoforskiemu jak najlepszą opinię. Na zeznaniach tego świadka, sąd przerywa rozprawę do dnia następnego.

Z KRAJU

ŚMIERCIONOŚNE CUKIERKI.

We wsi Jaśkowice w powiecie złoczowskim wydarzył się niezwykły wypadek otrucia trzech osób. Do jednego z tamtejszych gospodarzy ,niejakiego W. Ruczki przybył jakiś nieznany osobnik, przedstawiając się jako agent, zbierający zamówienia na obrazy. W trakcie pogawędki, osobnik ów wyjął z kieszeni pudełeczko z „cukierkami", częstując obecnych: gospodarza ,jego syna Antoniego oraz bawiącego przypadkowo w tej samej chałupie P. Dupelicza. W kwadrans bezpośrednio po spożyciu wymienieni nagle wśród straszliwych objawów zatrucia zachorowali.

Zanim zorientowano się w sytuacji, osobnik ów ulotnił się ze wsi. Jeden z nieszczęśliwej trójki amatorów na przygodne „słodycze", a mianowicie Dupelicz w niespełna pół godziny po spożyciu zmarł ,ojciec zaś z synem jeszcze żyją.

—((x))—

O uregulowanie ulicy Wawel

Prace nad uregulowaniem terenu na dawnych hałdach i wytyczaniu nowych ulic postępują szybko naprzód. Obecnie przebudowywany jest wylot ul. Wawel na ul. 3-go Maja.

W związku z tymi pracami mieszkańcy Sielca domagają się uregulowania całej ulicy Wawel, którą przerywają przekopy, spowodowane wybierką gliny do byłej cegielni Wieczorka.

Przez wyrównanie tego terenu ulica Wawel uzyskałaby należyte połączenie z resztą Sielce i dogodny dostęp do miejscowego kościoła.

Sprawa ta już od szeregu lat czeka na realizację.

—((x))—

10 lat istnienia R.K.S. „Zagłębie" w Dąbrowie

RKS. Zagłębie w Dąbrowie obchodzi w dniu 18 bm. jubileusz dziesięciolecia swego istnienia. Program tej uroczystości jest następujący: Niedziela g. 11 rano przed meczem z TS Unia wręczenie drużynom kwiatów, oraz krótkie przemówienie do jubilatów obchodzących 300 mecz w barwach RKS Zagłębie.

Godzina 15 — złożenie wieńca na grobie zmarłego członka klubu ś. p. Henryka Kwartnika.

Godzina 16 — akademia sportowa (miejsce zostanie ustalone) w czasie której nastąpi wręczenie upominków graczom, posiadającym rozegranych 300 meczów oraz żetonów graczom, którzy przekroczyli 100 meczów.

Ponieważ specjalne zaproszenia nie będą wysyłane tą drogą organizacje i kl. sportowe proszone są o wzięcie udziału w rzadkiej uroczystości najstarszego Klubu Robotniczego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

—((x))—

NA POMOC ZIMOWĄ. BEZROBOTNYM.

W związku z szeroko zakreśloną akcją niesiena pomocy bezrobotnym w okresie zimowym Miejski Komitet Funduszu Pracy w Sosnowcu komunikuje, że w dniach poprzedzających święto Wszystkich św. jak i w dniu samego święta, sprzedawane będą na ten cel specjalne chorągiewki.

Całkowity dochód przeznaczony będzie na pomoc bezrobotnym. Miejski Komitet Funduszu Pracy apeluje do wszystkich mieszkańców miasta o gorące poparcie tej inicjatywy.

—::—

Wieczór humoru i śmiechu W DĄBROWIE.

Staraniem Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego w Dąbrowie zostanie wystawione w dniu 18 bm. w sali Resursy wesołe widowisko pt. „Wieczór humoru i śmiechu".

Na program złoży się: słowo wstępne, balet, kłopoty biurowe, karne ćwiczenia, kuplety, monologi oraz farsa w jednym akcie „Kantor artystów".

Reżyseria spoczywać będzie w rękach p. S. Skowrona. Bilety nabywać można w sekretariacie przy ul. Szopena nr. 6

Nakarmić głodnych

Stajemy do walki ze zmorą głodu i chłodu wśród najbardziej nieszczęśliwego odłamu społeczeństwa bo pozbawionego pracy i zarobku.

Powstał ogólno-państwowy komitet pomocy; kraj pokryje gęsta sieć komitetów lokalnych. Zręby organizacyjne zostały zatem stworzone. Chodzi teraz już tylko o czyn, o egzamin sprawności i sprężystości, jaki mamy obecnie złożyć. Chodzi o kwestię sumienia i wstydu, dobrej woli i humanitarności w jak najszlachetniejszym ujęciu tego wyrazu. Rumieniec wstydu pokrywa twarz najbardziej choćby zahartowanego człowieka, gdy doń podejdzie bliźni i szeptem powie: jestem głodny...

A cóż dopiero, gdy sobie uświadomimy: w ciasnych izbach suteryn, w różnych kątach podmiejskich domostw, w przycupniętych do ziemi rzędach domów małomiasteczkowych gnieździ się kilkaset tysięcy ludzi, których wnętrza szarpie uczucie głodu, których dzieci wołają o łyżkę ciepłej strawy, a brak pracy i zarobku w ciągu miesięcy zimowych uniemożliwia zaspokojenie tej elementarnej konieczności, jaką jest dla całego świata organicznego pokarm.

Czyż zaspakajając uczucie głodu, zasiadając do śniadania, obiadu i wieczerzy, nie odczulibyśmy **wstrząsu sumienia na myśl: w tej właśnie chwili głęboki smętek snuje się po głowach setek tysięcy bliźnich, nie mogących dostarczyć głodnemu dziecku choćby najskromniejszego jadła...**

Musimy sobie zatem postanowić: nie ścierpimy, aby w ciągu srogiej zimy był w kraju człowiek, nękany uczuciem głodu. Gdy z wiosną znikną śniegi, odtaje ziemia — damy temu człowiekowi narzędzie do ręki, damy mu łopatę czy kilof, damy mu pracę i zarobek.

Ale teraz, od jesieni do wiosny — damy mu żywność i odzienie i trochę opału, by przetrwał ciężki czas i by uchroniony był przed tym najstraszniejszym uczuciem, jakim jest chłód i głód — przed działaniem tej najcięższej krzywdy społecznej.

Kto to ma uczynić? Wszyscy! Każdy, kto znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, iż nie odczuwa głodu. Powszechność akcji pomocy jest głównym warunkiem jej powodzenia.

Oczywiście, w tej powszechności istnieć musi stopniowanie, uwarunkowane różnorodnością stanu zasobów materialnych każdego z nas. Skala tych zasobów jest bardzo wielka. Ci, co najwięcej mają — najwięcej też muszą świadczyć. Przemysł, bankowość, ziemiaństwo, ludzie o stałych poborach, warstwy obracające większymi kapitałami, mierzące swą pracę większą lub mniejszą rentownością swych przedsiębiorstw czy warsztatów — ci przede wszystkim są powołani do większych świadczeń, niż ludzie zmuszeni do liczenia się z każdym groszem. Nacisk akcji trzeba więc położyć na te warstwy społeczne, dla których pojęcie „głód" jest w życiu osobistym czymś nieznanym i nieistniejącym. Różne ma troski i kłopoty bezsprzecznie i przemysłowiec i rzemieślnik, i urzędnik i pracujący fizycznie czy umysłowo człowiek. Ale tego, co określamy strasznym słowem „głód" — nie przeżywa.

I dlatego w pierwszej linii jest powołany do czynnego udziału w akcji przepłoszenia ponurego widma głodu, przeciągającego nad izdebkami, w których żyje kilkaset tysięcy bezrobotnych. Akcja pomocy, którą właśnie rozpoczynamy, nie może mieć cech zdawkowej filantropii i działania, opartego na sentymentalnym, jakby czułostkowym stosunku do biedoty ludzkiej.

Musi ona przybrać cechy wykonania obowiązku obywatelskiego. Dobrowolnego co prawda — ale niemniej obowiązku.

Znowu skandal w Paryżu

Działają tajemne trybunały

Francuska opinia publiczna zaczyna się pasjonować „sprawą Formisina", ujawnioną przez dzienniki prawicowe, które nadają jej posmak skandalu politycznego, kompromitującego rząd Bluma.

Sprawa ujawniona została przez list otwarty pani Formisin do premiera Bluma, w którym podaje ona do wiadomości premiera, iż mąż jej w czasie rozlepiania na ulicy w miasteczku Soissns

ulotek propagandowych

zwróconych przeciw generalnej konfederacji pracy, napadnięty został przez grupę strajkujących robotników, pobity, a następnie zaciągnięty siłą do jednej z okupowanych fabryk, gdzie postawiono go przed anonimowym trybunałem robotniczym i po raz drugi pobito do utraty przytomności.

Pan Formisin utracił jedno oko a od czasu tego zajścia, które miało miejsce około 20 września, leży

ciężko chory

i grożą mu poważne komplikacje, jak utrata drugiego oka i kalectwo.

Największe wrażenie wywołał jednak zarzut małżonki p. Formisina, iż pięciu sprawców tego napadu aresztowanych i postawionych przed sędzią śledczym, zostało przed kilku dniami

wypuszczonych na wolność,

dzięki interwencji ministrów socjalistycznych obecnego gabinetu, mianowicie ministra sprawiedliwości Ricarta, ministra spraw wewnętrznych Saiengro i ministra rolnictwa Moneya.

Ankieta przeprowadzona przez szereg dzienników, potwierdziła fakt napadu i znęcania się. Największe zainteresowanie budzi w prasie oskarżenie skierowane przeciwko trzem ministrom, zwłaszcza, iż, jak podają dzienniki, aresztowani sprawcy napadu istotnie zostali nagle wypuszczeni na wolność.

Półoficjalny komunikat, opublikowany w tej sprawie, wyjaśnia, iż aresztowani zostali uwolnieni tylko dlatego, że władze pragnęły uniknąć

dalszych wykroczeń

ze strony miejscowych robotników, którzy w razie przetrzymywania aresztowanych, grozili strajkiem.

Sprawa budzi coraz większe zainteresowanie.

—HH—

—ssss—

Gen. Górecki

PRZYBYWA DO ZAGŁĘBIA.

W nadchodzącą niedzielę dnia 18 bm. przybywa do Zagłębia prezes Federacji gen. Górecki w towarzystwie dyrektora PKO. Grubera. Podczas ich pobytu odbędzie się rozdanie książeczek oszczędnościowych PKO., dyplomów i odznaczeń ubezpieczonym w tej instytucji. Ponadto gen. Górecki i dyr. Gruber nawiążą kontakt z miejscowymi sferami gospodarczymi.

Pociąg motorowy

CODZIENNIE.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Sosnowcu, opracowując wnioski w sprawie kolejowego rozkładu jazdy, wysunęła między innymi, postulat, by, wprowadzony na skutek podjętych przez nią swego czasu starań, pociąg motorowy na linii **Katowice — Sosnowiec — Kielce—Radom** kursował nie tylko, jak dotąd, we wtorki i środy, lecz także i w inne dni, co najmniej zaś przez **4 dni w tygodniu.**

Jak informuje Izbę Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Radomiu, odnośne zarządzenie zostało wydane i z dn. 15 bm. pociągi Nr. MtE. 109 i 110 kursować będą aż do odwołania, we wszystkie dni robocze.

—oOo—

LUDZIE O CHRONICZNYM SZCZĘŚCIU.

Najbardziej chyba utartym komunałem jest powiedzenie, że fortuna jest ślepa. Z drugiej strony matematyka twierdzi, że istnieje rachunek prawdopodobieństwa z teorią wielkich liczb, która polega na tym, że np. przy rzucaniu kości bardzo wielką ilość razy, poszczególne numery wychodzą wedle pewnej zasady proporcjonalności.

Wedle tej teorii wielkich liczb wynikałoby, że kto długo gra na loterii, ma coraz większe szanse i w końcu musi wygrać natomiast ten, co wygrał już raz czy kilka razy ma coraz mniejsze szanse.

Są to oczywiście tylko teorie. Praktyka natomiast wykazuje, że mimo wszystko ,los musi płatać figle ,nieraz dla niektórych bardzo przyjemne.

Urzędnicy monopolu loteryjnego znają doskonale jednego pana, który pojawia się stale co miesiąc przy okienku kasowym, gdzie otrzymuje większą lub mniejszą kwotę. Nie wygrał nigdy dużo. Największa jego wygrana wynosiła 20.000 zł. ale za to nie było loterii od szeregu lat, by w każdej klasie nie wygrał choć dwustu złotych. Sam opowiada, że zarobki jego roczne przekraczają kwotę 30.000 zł., a kwotę tę deklaruje stale do podatku dochodowego zaznaczając, że wygrał ją na loterii więc nie potrzebuje płacić od niej żadnych podatków.

Twierdzi, że takie „naigrawanie się" z urzędników podatkowych sprawia mu specjalną przyjemność. Ci oczywiście nie przejmują się, widząc że płatnik jest w porządku.

Ten człowiek, którego szczęście wprost prześladuje ,jest z zawodu lekarzem, ale nie praktykuje, poświęcając się przeważnie studiom przyrodniczym. Nie trzeba dodawać, że trzyma stale całe losy, gdyż — jak mówi — nie ma zamiaru dzielić się z kimkolwiek swoim szczęściem. Jeszcze ciekawsze, że nie wybiera specjalnie numerów losów ,lecz na chybił trafił bierze losy, które mu kolektor daje.

Wszyscy, którzy go znają, ciekawi są bardzo ,czy przy najbliższym ciągnieniu, które rozpoczyna się dnia 22 bm. znów wygra. On jednak jest pewny swego.

Prócz tego lekarza jest jeszcze sporo graczy i graczek ,którym podobnie szczęście sprzyja ,nikt jednak nie osiągnął takiego rekordu gdzie każde ciągnienie przynosi wygraną.

Kronika tygodniowa

SPRACOWANE RĘCE

W stosie listów do redakcji znajdzie się jeden, pisany ręką, niezwyczajuną trzymania lekkiego pióra, ale drżącą od ciężaru młota albo może kilofa. List jest długi i naładowany skargą na złe życie. Więc, że robotnik obarczony rodziną zarabia 50 zł. miesięcznie i że przełożeni obchodzą się z nim bardzo niewłaściwie. Skarga to jedna z tysiąca, nie pierwsza i zapewne nie ostatnia. Ale w tym właśnie liście istotna jego treść jest zawarta nie w tym, co napisane, tylko w tym, co autora listu najbardziej boli. Kwestii niskich zarobków poświęca on trzy wiersze, a sprawie złego traktowania — trzydzieści kilka. I tak mi się zdaje, że gdyby bezpośredni jego przełożeni uszanowali w nim godność człowieka i obywatela kraju, to, mimo bardzo niskiego zarobku, nie napisałby przesiąkniętego goryczą listu do redakcji.

Kiedy kasy puste, kiedy brak jest w przemyśle zamówień, zarobki są znikome, ale na to, żeby człowiek z człowiekiem po ludzku postępował, zawsze nawet podczas najcięższego kryzysu można i trzeba sobie pozwolić.

Tymbardziej, że będzie to takt wobec ludzi, którzy na to w zupełności zasługują. Niemałe wrażenie wśród licznie zgromadzonych przedstawicieli społeczeństwa w ratuszu sosnowieckim na zebraniu organizacyjnym Funduszu Obrony Narodowej wywołało stwierdzenie przez wiceprezesa Sądu Okręgowego p. K. Kucharskiego pocieszającego zjawiska, że na Fundusz Obrony Morskiej największe sumy złożyli pracownicy przedsiębiorstw przemysłowych. To przecież jest bardzo wymowne.

Ale ja tu jeszcze chciałem wspomnieć o czym innym.

Skończyło się lato, a bodaj że już nie wróci i piękna, pogodna, polska jesień. Najprawdopodobniej więc nie będzie już w tym roku z podwórza sosnowieckiego podstudia radiowego koncertów robotniczych orkiestr dętych, bo to i deszcze częściej padają, i ziąb jest coraz dokuczliwszy. Można więc o koncertach zagłębiowskich orkiestr robotniczych mówić jako o skończonej, a dodajmy odrazu, pięknej i społecznie bardzo pożytecznej całości.

Kiedy, dość blisko stojąc sosnowieckich spraw radiowych, wspomnę te koncerty, to szczerze żałuję, że nie żyjemy jeszcze w dobie rozkwitu telewizji, bo dopiero widok grających orkiestr robotniczych w szczególności zaś górniczych daje całkowite zadowolenie.

Jeden z dyrektorów Polskiego Radia w Warszawie, zwiedzając podstudio, natrafił na orkiestrę kopalni Solvay. Członkowie orkiestry przybrani byli w mundury górnicze, z wielką też chęcią goście podstudia pozwolili się sfotografować na tym malowniczym tle, a fotografia ta była potem prawdziwą ozdobą jednego z numerów tygodnika „Antena".

Po ostatnim w tym roku koncercie orkiestry Warszawskiego Towarzystwa muzycy, którzy z reguły lekceważą orkiestry dęte, nie mieli dość słów podziwu dla sztuki muzycznej młodzieży robotniczej, z której się rekrutują członkowie orkiestry.

Zresztą i wszystkie inne orkiestry wywiązywały się znakomicie ze swego zadania: i Solvayowska, i z kopalni „Paryż", i z Sosnowieckiej Fabryki Rur i Żelaza. Jeżeli się do tego doda, że ci najmilsi nasi grajkowie przyjeżdżali do sosnowieckiego mikrofonu nieraz aż z drugiego końca Zagłębia po to, aby grać zaledwie przez kilkanaście minut dla znanych sobie i nieznanych radiosłuchaczy i dla tego też aby o Zagłębiu głośniej było w świecie, to trudno nie mieć dla nich i dla ich sztuki muzycznej prawdziwego szacunku.

Wydaje mi się, że jest rzeczą pożyteczną podniesienie tych robotniczych, że tak powiem, przysług społecznych, do których zazwyczaj nie przywiązuje się wielkiej wagi, a które jednak świadczą dobitnie jak bardzo dojrzali są społecznie robotnicy i jak bardzo zdolne są polskie spracowane ręce.

Ćw.

Przy Kieliszku

(Pieśń górniczo - hutnicza, nagrodzona na konkursie zorganizowanym przez Kuratorium Finansowe Akademii Górniczej w Krakowie.

Górnik, hutnik — to dwaj bracia,
Zawsze isę kochali,
Bo co jeden z nich wykopie,
Drugi zaraz spali.

Pijże, bracie, pijże do dna,
Bo kompania nasza zgodna,
Do kieliszka, czy roboty,
Nigdy nie brak nam ochoty.

Górnik zawsze jest w ciemnościach,
Hutnik w ogniu stoi,
Więc się jeden ani drugi,
I piekła nie boi.
Pijże, bracie, pijże do dna itd.

Czarne nasz jest żelazo,
Węgiel też nie biały,
Ale panny, jak zechcemy,
Będą nas kochały,
Pijże, bracie, pijże do dna itd.

Niech nie zważa moja luba,
Że czarne oblicze,
Ale za to najgorętsze,
Jest serce górnicze. (hutnicze) ,

Pijże bracie, pijże do dna itd.
Ogień mi się w piersiach pali
i raj jest na ziemi,
Gdy spojrzy luba oczami,
Jak węgiel czarnymi.
Pijże bracie, pijże do dna itd.

Cieszmy się więc w tej godzinie
Śmiejmy się do świata,
Kiedy górnik się z hutnikiem,
Na wiek wieków brata.
Pijże, bracie, pijże do dna itd.

Nalewajcie nam kieliszki,
Niech zagra muzyka!
Pij zdrowie górniczej braci,
i zdrowie hutnika
Pijże, bracie, pijże do dnia itd.

K. Ćwierk

Ohydne morderstwo

przy ul. Pańskiej w Sosnowcu

W dniu wczorajszym mieszkańcy Sosnowca poruszeni zostali wiadomością o ohydnym morderstwie, jakie popełnione zostało przy ul. Pańskiej 27 w Sosnowcu, w tak-zwanym „kurniku".

Dom ten zamieszkały jest przez różnego rodzaju męty, które ciągle urządzają awantury i bójki.

Policja też często musi interweniować i uspokajać awanturników.

Onegdaj w „kurniku" w mieszkaniu Andrzeja Kurpiela, gdzie nocują różnego rodzaju włóczędzy wynikła bójka.

Awanturę wszczęli dwaj pijani włóczędzy oraz Józef Nieużyła, zamieszkały przy ul. Pańskiej 27.

W czasie bójki Marian Lasota lub Józef Nieużyła pchnął przeciwnika nożem w lewy bok, wskutek czego ten zmarł na miejscu.

Przy zamordowanym znaleziono książeczkę wojskową na nazwisko Stefana Drożdża, urodzonego w 1912 r.

Wezwany po pewnym czasie lekarz stwierdził, że śmierć Drożdża nastąpiła wskutek zadanej rany i upływu krwi.

Policja poszukuje właściwego sprawcy zabójstwa, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

Narodziny Sosnowca

AUDYCJA Z PODSTUDIA.

Nie każdemu zapewne wiadomo, że w nadchodzącą środę, dnia 14 bm. przypada rocznica utworzenia pierwszego w Sosnowcu zarządu miejskiego. O tym jak powstawał pierwszy magistrat sosnowiecki i jak się tworzyło miasto, mówić będzie z podstudia sosnowieckiego o godz. 19 min. 50 red. K. Ćwierk.

Po pogadance odbędzie się koncert pod nazwą: „Po jednym utworze". W koncercie tym wezmą udział pp. Maria Wonecowa, która odśpiewa piosenkę Broni „O mój dziaduniu" St. Moniuszki, St. Kuchciński (skrzypce) odegra „Malaguenę" Sarasatego, Marian Porębski (tenor) zaśpiewa Galla bakarolę p. t. „Ah, zejdź do mej gondoli" i Zygmunt Kuchciński na fortepianie odegra F. Mendelsohna — Bartholdy'ego „Pieśń bez słów" As-dur.

Opieka nad zwierzętami

Wybór władz Towarzystwa

W sali ratuszu w Sosnowcu odbyło się walne zebranie członków Tow. Opieki nad zwierzętami. Przewodniczył zebraniu nacz. T. Jerzykowski, który zreferował zebranym sprawę dotychczasowej działalności Towarzystwa, poczem zaś po krótkiej dyskusji wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli p. p.: ks. kan. Raczyński, dr. Beker, dr. Paszkowski, wicepr. Almstaedtowa, Skibińska, red. Ćwierk, dyr. Lewandowski, dyr. Piątkowski, St. Lechnicki, R. Stelmach i J. Piasecki.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: K. Wrzosek, nacz. T. Jerzykowski kpt. Piotrowski, Konieczko i Skibiński.

Pierwsze, konstytucyjne posiedzenie nowego zarządu odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 7.30 wiecz. w sali ratusza w Sosnowcu.

Czy jesteś członkiem L .O. P. P.

DRZAZGI.

Ojcowie miasta

Na innym miejscu podajemy komunikat kierownictwa podstudia radiowego w Sosnowcu o programie najbliższej środowej audycji. Z komunikatu tego można się dowiedzieć, że podczas audycji wygłoszony będzie felieton pt. „Narodziny stolicy Zagłębia", a więc Sosnowca.

Narodziny te ,czyli przemianowanie wsi Sosnowiec na miasto odbyły się trzydzieści kilka lat temu w warunkach, które w oczach obecnego pokolenia wydają się być nieprawdopodobne. Opowieści o pierwszych radach miasta ,o pierwszym jego budżecie, słucha się, jak bajki o żelaznym wilku.

Felieton o pierwszych miejskich dniach Sosnowca jest przeznaczony przede wszystkim dla ojców miasta, którzy, nie zawsze orientując się w przeszłości Sosnowca, często wygłaszają o nim sądy zupełnie mętne.

Historia Sosnowca ,choć miasta stosunkowo bardzo młodego nie jest wszystkim znana ,a trzeba ,aby się nią zainteresowano, bo to właśnie zainteresowanie tworzy ów kapitał patriotyzmu lokalnego, który w dalszej konsekwencji stanowi bardzo istotną część patriotyzmu wogóle.

Zagłębie ma głos

SEZON JUBILEUSZOWY

Z cyklu felietonów, wygłaszanych z podstudia w Sosnowcu (16. IX 1936 r.)

Odświeżony wewnątrz w tym roku teatr miejski w Sosnowcu otworzył, jak to się mówi, podwoje i rozpocząwszy sezon rittnerowskim „Głupim Jakóbem", oczekuje od publiczności zagłębiowskiej jak najczęstszych dowodów interesowania się jego pracą. W bieżącym sezonie w styczniu przypada czterdziestolecie istnienia sceny sosnowieckiej,będzie to więc nielada okazja do przekonania się, jak głęboko wśród nas sięga kultura teatralna i czy jubileusz znajdzie tak szeroki oddźwięk, jak tego wymagają dobre tradycje teatralne Zagłębia. Oto kilka dowodów, ze tradycje te są rzeczywiście dobre. Z prawdziwym wzruszeniem przeglądam

STARE ROCZNIKI PISM,

oddawna już nieistniejących i rozczytuję się w recenzjach teatralnych z pierwszych lat istnienia stałej sceny polskiej w Zagłębiu. Jest w nich obok szlachetnego patosu i głębokiego przekonania o wielkim posłannictwie teatru nieco naiwna pewność, że najdrobniejszy wypadek z zakulisowego życia teatru będzie przyjęty przez czytelników z najżywszą uwagą.

Ta drobiazgowość w podawaniu informacyj o teatrze ma tę dobrą stronę, że dziś po upływie bezmała czterdziestu lat dowiadujemy się o tak wielkiej dbałości ówczesnego dyrektora teatru, Felińskiego, aby w repertuarze nie brakło najgłośniejszych na one czasy nowości scenicznych, iż reżyser Halicki, jeździł do Warszawy specjalnie po to, by nabyć słynną wówczas „nowość"...

„ZŁOTE RUNO"

Stanisława Przybyszewskiego.

Przerzucam coprędzej pożółkłe karty, aby się dowiedzieć, co też się stało z owym „Złotym runem". Nie zginęło po drodze z Warszawy bo wystawiono je w lutym 1902 roku na benefis panny Falkowskiej, która w ten wieczór otrzymała od publiczności „kosz kwiatów i kopertę, zawierającą 115 rubli — w tej liczbie 80 rubli, uzbieranych specjalnie przez grono pań w Sosnowcu". Ale cóż z tego, proszę państwa, kiedy sztuka się nie podobała.

Recenzent pisze, że na dramacie Stanisława Przybyszewskiego niektórzy z pośród publiczności drzemali, a słuchali chyba ci tylko,

„KTÓRZY MAJĄ GRZESZNE SUMIENIE",

bo myślą przewodnią sztuki jest to — pisze krytyk z 1902 roku — że los okrutny mści się na tych, co łamią przykazania boskie".

Na benefisy wybierano sztuki, w których benefisant mógł ukazać swój talent aktorski z najlepszej strony. Wspomniany tu już reżyser Halicki wybrał na benefis taki melodramat francuski, że podczas przedstawienia publiczność płakała, a „jedna z wrażliwszych słuchaczek zemdlała". Wykonanie więc było bardzo udatne. Kiedyindziej rozentuzjazmowana widownia na sztuce polskiego autora w braku samego sprawcy dzieła„energicznie wywoływała obecnego w teatrze jego brata". Zdarzyło się też, że i wśród aktorów bywały zdolności dramatopisarskie. Oto w roku 1904 artysta teatru sosnowieckiego nazwiskiem Wiśniewski wystawił na swój benefis utwór własnej żony pod tytułem

„KLUB CYKLISTEK".

Sprawozdawca teatralny stwierdza z melancholią, że, niestety, polska literatura komediowa nie będzie miała żadnej korzyści z dzieła pani Wiśniewskiej. Nic też nie skorzystał i sam benefisant, gdyż teatr był pusty.

W tych latach Zagłębie miało aż dwa teatry: Drugi „Bagatela" w Dąbrowie Górniczej. Kierownik tej sceny Borawski także był autorem i to sztuki niezwykłej, bo chińskiej komedii pod tytułem „Teng—szui". Autor nie był pozbawiony cnoty skromności bo nie wystawił swej sztuki, ale poprostu przeczytał ją licznie zebranej publiczności, co nie świadczy bynajmniej o tem, że publiczność ta pałała gwałtowną żądzą poznania nowego dzieła komediowego, lecz że interesowała się wszystkim, co przypominało jej Daleki Wschód, gdzie właśnie wybuchła wojna.

Tego samego roku najpierw na scenie w Dąbrowie Górniczej a później w Sosnowcu wystawiono sztukę obyczajową ze śpiewami pod tytułem „W świat". Autorem sztuki, odzwierciadlającej ówczesne życie robotników zagłębiowskich, był robotnik z Dąbrowy

NAZWISKIEM ŁOBZOWSKI.

utworu jego jednak niepodobna już dziś odnaleźć. A szkoda.

W roku, gdy na Daleki Wschód wysyłano oddziały rezerwistów, a w Polsce poczęły się budzić jakieś nadzieje, teatr sosnowiecki już wtedy pod dyrekcją Myszkowskiego dobrego aktora i człowieka o niemałych aspiracjach artystycznych, rozpoczął sezon „Halką" a potem dał również moniuszkowskie „Widma". Po Myszkowskim przyszli: Fuchniewski, Majdrowicz. Ten to już i „Betleem Polskie" Rydla mógł wystawić.

Ale przecież i w poprzednich, w pierwszych sezonach istnienia sceny w Sosnowcu, od dziewięćdziesiątych lat ubiegłego wieku było w tym teatrze dużo wieczorów, przynoszących mu zaszczyt niemały.

Za czasów Felińskiego bywały tu na gościnnych występach takie

ZNAKOMITOŚCI SCEN POLSKICH

jak Lüdowa w „Idealnej żonie", Mieczysław Frenkiel w „Panu Geldhabie", Honorata Leszczyńska w „Madame Sans Géne", Żelazowski w „Otellu", Wojdałowicz w„Panu Damazym",Marczello-Palińska, Michalina Łaska i inni, gwiazdy niebylejakiej wielkości na firmamencie sztuki polskiej.

Jaki był normalny repertuar tego teatru?

Bardzo różnorodny. Grywano naprzemian wiedeńskie operetki i dramaty Ibsena, francuskie farsy i komedie Fredry, komedyjki zapomnianego Przybylskiego i „Balladynę" Słowackiego.

Należy pamiętać o tym, że do 1903 roku Sosnowiec był wsią, że niebrukowane ulice tonęły w ciemnościach i samo już dostanie się do teatru z takiego Sielca czy Pogoni było bodaj większą ofiarą, niż wydatek na kupno biletu teatralnego. A mimo to nie tak znów rzadkie bywały te sezony, w których frekwencja dopisywała.

Ale bo też i administracja teatru wysilała się na wszelkie sposoby, by publicznoci ułatwić

DOSTĘP DO TEATRU.

Więc między innymi początek przedstawień wyznaczano już na godzinę 7 i pół wieczorem, aby przedstawienie skończyło się przed godziną 11-ą i by publicznoć zdążyła na ostatni pociąg do Będzina i Dąbrowy.

Czterdzieści lat istnienia teatru, podczas gdy samo miasto ma zaledwie trzydzieści cztery lata, to wypadek bardzo dla Zagłębia charakterystyczny. W epoce najsilniejszego swego rozwoju zawsze wyprzedzało ono powolne działanie rosyjskiej biurokracji i stawiało ją w obliczu faktów dokonanych. Sosnowiec był naprawdę miastem już wtedy, gdy się jeszcze tak oficjalnie nie nazywał, miał teatr i doborową publiczność już wówczas, gdy gospodarzem w nim był

JUŻ NAWET NIE WÓJT,

ale ktoś o wiele niżej w hierarchii gminnej postawiony, bo sołtys.

Tymbardziej więc dziś kiedy to i sto dwadzieścia tysięcy mieszkańców i czujna opieka władz miejskich, i doskonała komunikacja, i urządzenia techniczne, i dobry zespół — teatr spełni swoje zadanie i to w takim stopniu, iżby mu w życzeniach kulturalnego Zagłębia szczerze i z zapałem naznaczono mu nowych lat czterdzieści.

K. Ćwierk.

CIEKAWE OPOWIADANIA

MARZYCIELKA

Alicja była zamężna. Jej mąż nie był bogaczem, ale mógł zapewnić żonie te wszystkie wygody, których potrzebowała. Rok rocznie wyjeżdżali dla poratowania zdrowia i kształcili dwoje swoich dzieci. Mieszkali we własnych dobrach, staranie administrowanych, przy czym Alicja sama pilnowała spraw gospodarstwa kobiecego i tym wypełniała dzień. Wieczory jednak należały do niej niepodzielnie. Kładła wówczas jedną ze swych pijam, zapalała stojącą lampę, nakrytą czerwonym abażurem, siadła na tapczanie pokrytym poduszkami i zagłębiała się w lekturze. To był jej świat. Świat kobiety, której nie wystarcza to, że jest kochana, ale która musi słyszeć wciąż zapewnienia miłości, która uwielbia muzykę czułych zaklęć i marzy o tym ażeby je słyszeć. W książkach Alicja znajdowała to czego pragnęła. Czytała wspaniałe romanse, których bohaterowie szeptali czułe słowa do uszu bohaterek.

Ulubionym jej autorem był Jan Kolmar. Alicja zaczytywała się w romansach pisanych przez niego. Przeczytała już „Pałac na oazie", „Tancerka i książę", a teraz właśnie na kolanach jej leżała otwarta książka pt. „Noc miłości". Bohaterem książki był piękny jak młody bóg — Raoul... „Raoul, jakie piękne imię" powtarzała w zachwycie. Jej znajomi nazywali się poprostu Karol, Jan, Leon, Filip, ale żaden z nich nie miał tak poetycznego i dźwięcznego imienia jak Raoul.

Raoul nosił złotą pijamę (autor pisząc to pewnie miał na myśli swoją, — nie omieszkała zauważyć Alicja).— On i ona siedzieli w cudownym buduarze, umeblowanym ze wschodnim przepychem. Tajemnicze światło sączyło łagodne blaski. Szerokie łoże stało na specjalnym podwyższeniu i otoczone było kryształowymi taflami luster. Subtelne wonie Wschodu, jakieś oddalone smętne tony fujarki, służący hindus,który poruszał się bezszeletnie zamrażając wciąż nowe butelki szampana... Nic dziwnego, że po takiej nocy miłości, po tych wszystkich upojnych zaklęciach, bohaterka zażyła trucizny, albowiem taka noc nie mogła się już nigdy powtórzyć... Alicja rozumiała ją bardzo dobrze. Ona sama nie pragnęłaby niczego innego, tylko zejść ze świata po takiej miłości...

Ostatnia książka Kolmana, przeważyła szalę. Alicja postanowiła napisać do autora. Napisała, że uwielbia jego dzieła, że chciałaby poznać osobiście ich twórcę i wybierze się specjalnie do stolicy, jeżeli otrzyma przyzwalającą odpowiedź.

Jan Kolman, autor, siedział właśnie przy śniadaniu, gdy otrzymał list. Nosił na sobie ciepły szlafrok i krzywił się po wypiciu gorzkiej wody, którą mu lekarz zalecił zażywać naczczo. Tą samą pocztą przyszedł list od wydawcy z odmowną odpowiedzią na prośbę udzielenia zaliczki oraz list z prośbą o alimenty, których dopominała się jakaś nieostrożna przyjaciółka syna. Do pokoju weszła żona, oznajmiając, iż wydaliła służącą, która była niemożliwa, nieznośna i pyskata. Nastrój nie był odpowiedni do czytania tęsknych wynurzeń entuzjastki talentu autora. Nic też dziwnego, że przeczytawszy list, Kolman mruknął do siebie: „Że też wciąż jeszcze nie brak tych gęsi"...

Po południu przyszedł jeden z jego przyjaciół. Kolman zapytał go czy nie zna nazwiska, którym podpisany był list Alicji. Przyjaciel udzielił mu informacji, że jest to zamożna rodzina właścicieli dóbr. To przeważyło sprawę.

„Nie będzie kosztowało..." — pomyślał autor rozchwytywanych romansów i napisał kilka ciepłych słów do Alicji.

Aalicja była rozpromieniona. Jan Kolman, jej ulubiony autor, odpowiedział na list i zgodził się z nią spotkać. Przyjaciółki, skoro się o tym dowiedzą, chyba pękną z zazdrości. Alicja kazała sobie uszyć nową pijamę, taką jakiej model widziała w piśmie ilustrowanym.

Gdy nadszedł dzień wyjazdu, włożyła do walizki kryształową wazę z myślą, że napełni ją orchideami, gdy przyjdzie on, on — Jan Kolman.

Alicja przyjechała do stolicy na dzień przed umówionym spotkaniem. Dzień ten spędziła w salonie piękności. Kazała sobie odmłodzić cerę, wyrwać brwi, przykleić rzęsy, wysmarować, upiększyć.

Następnego dnia spotkali się. Alicja znała Kolmana z licznych jego fotografij, umieszczanych na tytułowej stronie książek. Nie przypuszczała jednak, że fotografie są stare, że piękne włosy Kolmana, dawno już wypadły, a na głowie świeci łysina. Nie dała jednak niczego po sobie poznać. Poszli do restauracji.

— Teraz zamówi ostrygi i szampana... — pomyślała Alicja. Autor kazał sobie dać parówki i piwo. Alicja piła herbatę.

Gdy odprowadzał ją do hallu hotelu, rzuciła mu na pożegnanie:

— Proszę mnie odwiedzić na kwadrans...

— W moim wieku... — mruczał do siebie Kolman niezbyt rad z przygody.

Po piętnastu minutach tulił on do siebie urocze zjawisko w koronkowej pijamie, rutyną zastępując brak przekonania. W pewnej chwili Alicja wybuchnęła płaczem:

— Co pan sobie o mnie pomyśli... jestem porządną kobietą... Łzy spływały po jej twarzy. Kolman począł ją łagodnie gładzić po twarzy i włosach.

— Jest pani porządną kobietą, ale straszną romantyczką. Niech pani usiądzie porozmawiamy sobie zanim pójdę,możemy przecież zostać dobrymi znajomymi.

Nie mówił jej o miłosci, nie szeptał czułych słów, ale żalił się na lekkomyślnego syna, który uwodzi kobiety, na wydawcę, który niechętnie płaci, złych sąsiadów i tysiące codziennych kłopotów. Alicja wyraziła życzenie obejrzenia jego gabinetu pracy. Kolman zgodził się.

Następnego dnia przyszła do jego mieszkania. Nie było tam wschodnich dywanów, ani pachnideł. Na schodach już rozchodziły się kuchenne zapachy. Mieszkanie urządzone było banalnie po mieszczańsku, wcale nie inaczej, niż u jej znajomych. W kącie pokoju stało wielkie biurko, na którym powstawały te wszystkie piękne romanse. Poznała żonę mistrza. Starsza pani, która żaliła się na drożyznę artykułów żywnościowych, złe sługi i nieuczciwych rzeźników.

Autor romansów pożegnał ją pocałunkiem złożonym na czole, jak żegna dobry ojciec swoje zmartwione dziecko.

Następnego dnia Alicja wróciła do domu.

— Coś ty z siebie zrobiła!.. — zapytał jej mąż na widok dzieła salonu piękności...

Alicja wybuchnęła płaczem i skryła się w ramionach męża. Przyjaciółkom opowiadała później o poznaniu mistrza, jego gabinecie pracy i swojej cudownej przygodzie. Przyjaciółki zazdrościły jej i poczęły wzdychać skrycie do swoich ulubionych autorów. — Pani Alicja natomiast bardzo rzadko odtąd siadywała z książką pod lampą z czerwonym abażurem.

TYGODNIOWY DODATEK DLA DZIECI

KRASNOLUDKI SZKOLNE

Był sobie pewien staruszek bardzo siwiutki i bardzo miły. Kiedyś, kiedyś był on nauczycielem.

— Teraz już — mawiał — nie umiem dzieci uczyć, nie mam już siły. Już tylko umiem dzieci kochać.

Otóż, ten staruszek opowiadał pewnej gromadce szkolnej różne bajki. — Zjawiał się często, gdy któraś z nauczycielek nie mogła przyjść na lekcję, siadał w ogródku i rozmawiał z dziećmi.

Kiedyś opowiadał taką historyjkę:

— Wędrowałem sobie po kraju i zdarzyło mi się pewnego letniego przedpołudnia, że przechodziłem przez ogród szkolny po skończonym roku szkolnym.

W ogrodzie było ślicznie: zielono od krzewów, kolorowo od maków i słonecznie. Biały dom szkolny błyszczał w słońcu, odpoczywał i oddychał wszystkimi otwartymi oknami. Dzieciaka nigdzie, ani śladu!

Zajrzałem do szkoły. Zajrzałem i stanąłem przerażony!

Oho, pomyślałem sobie, musiały tu bywać przez zimę najazdy „tatarskich krasnoludków“!

Cóż to za potęga, myślę dalej. Ławki, te twarde ławki, pokopane, porysowane, porżnięte jakiemiś tajemniczymi szabelkami, ściany podłubane, szyby wybite, klucze pogubione, śmieci jeszcze tańczą i wirują ze strachu.

A drzwi?! Chyba były ostrzeliwane, te biedne drzwi szkolne...

Ale o dziwo... musiały tu bywać też przyzwoite krasnoludki. Tam, na ścianie wisi śliczna wycinanka: muchomorek, a na nim portret takiego małego krasnoludka. I obrazek święty, ubrany suszonymi trawami, i firanki bibułkowe w oknie i jakiś kalendarz ilustrowany.

Ale poza tym... Uciekłem na słońce. Wydawało mi się, że szyby jęczą, ławki wzdychają, ściany płaczą, a tablica na długich nogach wybiera się z klasy i chce za mną uciekać z tego tatarskiego pobojowiska do wesołego ogródka.

Upłynęło lato. Na dzień przed rozpoczęciem roku szkolnego znów zajrzałem do klas. Ach te kochane izby — pomyślałem sobie. Dobrze, że są na świecie! Nie puszczą wichru, śniegu na czytające główki, nie dadzą zmrozić piszących dłoni, ogrzeją, ochronią... A jak tu teraz wspaniale, hoho! Ani śladu tatarskich krasnoludków. Ściany wybielone, szyby całe, podłoga, jak lustro. Ileż tu pracy włożono! Dzieci napewno będą zachwycone.

Nazajutrz przyszły dzieci. Stanąłem za oknem i patrzyłem. Dziewczynki były rzeczywiście zachwycone. Zaraz też zaczęły sobie marzyć, że przyniosą doniczki z kwiatami na okna, ze wytną firanki, że zasuszą liście klonu i sumaka na szlak. Chłopcy cieszyli się z księcia Józefa na koniu. Biedne jednak były te dzieci. Ci Tatarzy zawsze Polskę gnębili. Teraz już nie gnębią, to znowu te tatarskie krasnoludki.

Stałem cicho za oknem i patrzyłem z radością na rój ucieszonych, opalonych jeszcze buziaków. I nagle coś mi się dziwnie zmieniło w oczach... Zasnąłem — myślę sobie? Czy może jestem zaczarowany? Bo nagle zobaczyłem rój krasnoludków.

— No, nareszcie je poznam, te krasnoludki szkolne! Ale tego dnia było bardzo dużo miłych krasnoludków. — Odrazu widać było, że to są dobre duszki to, co to i kwiatek podleją, atrament wysuszą, drzwi zamkną spokojnie, ubranie podniosą z ziemi i powieszą na kołku, śmieci zapędzą do koszyka, ślince nie pozwolą z buzi strzyknąć na podłogę, kluczowi nie dadzą się kręcić w dziurce...

A inne — to małe diablątka! Zwinne, chytre, sprytne, wścibskie, w przedziwny sposób czynią wszędzie szkody. Lubią dziury w murze wiercić, błota choć źdźiebko przynieść, drzwiami huknąć, jak piorunem, papiery rozsiewać po kątach. Zaprzęgają się do śmieci i jeżdżą, jak zaczarowane pojazdy po tunelach między ławkami i po zakamarkach.

Mają te krasnoludki swoje imiona. Na przykład: „Psotna Łapa“, „Scyzoryk Samokrajek“ „Błotkobutek“, „Wodochlapek“ „Plujka“, „Wszędobylskie Śniadanko“, „Śmieciowy Aeroplanik“, „Skrobimurek“ i wiele innych. A milutkie duszki mają piękne imiona: „Wytrzybucik“, „Smok na śmieci“, „Mocne Wieszadło“, „Tajemnicza miotełka“ i t. p.

Te miłe duszki prosiły żeby o nich dużo nie mówić. Lubią cicho chodzić i lubią być niepozorne. Mimo to, miałem ochotę w imieniu uradowanych odnowioną szkołą dzieci zaprosić je uprzejmie na stałe do klas, a małe diablątka wyprosić...

Ale — dodał staruszek, patrząc na słuchającą gromadkę — nie lubię się wtrącać między dzieci i krasnoludki. — Niech się tam same porozumiewają...

ŁEGENDY
o św. Franciszku z Assyżu

W dniu 4 października br. obchodził świat chrześcijański rocznicę śmierci św. Franciszka z Assyżu. Był to człowiek, co miał serce przeczyste i gorącą miłość do Boga i wszelkich stworzeń Jego.

Św. Franciszek urodził się w miasteczku włoskim, Assyżu, był synem bogatego kupca, a jako młodzieniec, poczuł w sobie głos boży, wzywający go do życia samotnego, a świątobliwego, do miłowania Boga i śpiewania o chwale Jego. Ukochał też święty matkę naturę i pobratał się z jej dziećmi.

Siostrami były Franciszkowi jaskółki lotne, boć tak, jak i on sam — były to stworzenia Boże. Bratem był mu zajączek płochliwy, co strwożony przez myśliwych tulił się w ramionach świętego.

Siostrą mu była woda srebrzysta, co w strumieniach dźwięcząc, a szumiąc płynęła. Bratem najmilszym ogień trzaskający, rozgrzewający członki zziębnięte. Śpiewał im św. Franciszek piosenki różne, do braterstwa z nimi przyznając się radośnie, a śpiewu jego słuchając, ptaszki zlatywały się wokół, strumień ciszej pluskał falami i ogień przygasał łagodnie.

Wędrował raz święty przez wonną dolinę i śpiewał wesołą pieśń ku chwale Bożej, aż tu chmara ptactwa wszelkiego przyfruwa, więc św. Franciszek, chcąc tyle istot do miłości Bożej nakłonić, zaczyna do nich przemawiać:

— Bracia ptaszkowie! Błogosławcież i miłujcie Stwórcę, który dał wam pióra na okrycie, skrzydła do latania i głosy dźwięczne do śpiewania. Uczynił was Pan pięknymi istotami, śpiewajcież Mu odtąd na chwałę Jego!

Aż tu ptaki, słysząc to, jęły radować się, wyciągać szyje, bić skrzydłami, a święty chodził między nimi, głaskał je, błogosławił i pozwolił odlecieć wedle woli.

Innym razem, gdy dumając o sprawach niebiańskich, na wzgórku jakowymś siedział — obsiadły go z piskiem jaskółki, a on do nich:

— Siostry jaskółki, nagadałyście się dość, cichajcie teraz, bo skoroście do mnie zleciały, to chcę wam głosić słowo Boże, przeto siedźcie cicho do końca kazania.

Polatywania ustały, ptaszki umilkły i żadna z jaskółek nie drgnęła aż do ostatniego słowa świętego.

Dnia innego przyniesiono świętemu zajączka żywego. Św. Franciszek, uniesiony litością, rzecze do niego.

— Chodź do mnie, bracie zajączku, czemuż to dałeś się schwytać?

Puszczono zajączka, a on skoczył prosto na pierś świętego, szukając tam pewnej ochrony. Odpoczął troszkę, uspokoił się pod serdeczną pieszczotą, a gdy go Franciszek postawił na ziemi, nie chciał uciekać, tylko wciąż wracał do świętego. Musiał go dopiero jeden z braci zakonnych do lasu zanieść.

Z dzikim nawet zwierzem umiał się św. Franciszek zaprzyjaźnić i słowami łagodnymi obłaskawić.

Tuż przed śmiercią, św. Franciszek wyśpiewał słynną „Pochwałę Stworzenia“, pełną głębokiej poezji:

„Pochwalony bądź, Panie, z wszystkimi swymi twory, przede wszystkim z szlachetnym naszym bratem słońcem, które dzień stwarza, a Ty świecisz przez nie; i jest piękne i promienne w wielkim blasku; Twoim Najwyższy, jest wyobrażeniem.

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, księżyc i nasze siostry, gwiazdy; Tyś ukształtował je w niebie jasne, i cenne i piękne.

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, wiatr i przez powietrze, i czas pochmurny, i pogodny i wszelki, przez które dajesz tworom swoim utrzymanie.

Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, wodę, co pożyteczna jest wielce i pokorna, i cenna i czysta.

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, ogień, którym oświecasz noc, a który jest piękny i radosny, i silny i mocny.

Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, matkę - ziemię, która nas żywi i chowa i rodzi różne owoce z barwnymi kwiaty i zioły“.

Rozwiązania
z poprzedniego dodatku:

REBUSIK LITEROWY.

POZNANIANKA

—::—

ZAGADKA.

R A K

—::—

Szarada

Pierwszą odgadniesz
z wysiłkiem małym,
oznacza bowiem
port (lecz nie cały).
A druga — czwarta
na towar w sklepie —
źle, gdy wysoka,
gdy niska — lepiej.
Znów *druga — trzecia*
równie być może
w każdym więzieniu,
w każdym klasztorze.
A całość gliny gatunek znaczy
z niej jest nie mało
prześlicznych naczyń.

Zagadka

Wprost — przystań, zaś wspak — ślad
Kto odgadnie będzie chwat.

Następny numer dodatku dla dzieci ukaże się jako gazetka p. t. „ENTLICZKI — PENTLICZKI“.

Uśmiechnij się

PODEJRZANA UCZCIWOŚĆ.

— Mamusiu, czy może pies, który ukradł kiełbasę być psem policyjnym? — pyta mały Piotruś.

DOBRZE SOBIE OBMYŚLIŁ.

— Czem chciałbyś być, gdy dorośniesz Jasiu?

— Chciałbym być żołnierzem.

— A nie bałbyś się, że cię zabiją?

— Kto miałby mnie zabić?

— No, przecież nieprzyjaciel.

— Kiedy ja właśnie byłbym nieprzyjacielem.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

Ojciec do syna,, którego ukarał:

— Powiedz mi teraz, za co dostałeś w skórę?

Synek: — Widzisz ojcze, jaki ty jesteś. Naprzód to mnie bijesz, a potem to sam nie wiesz, za co mnie zbiłeś

LENIWY WOJTEK.

— Widzisz Wojtek, bocian już przyleciał i pracuje nad gniazdem, a tobie jakoś nie chce się orać.

— A juści, bocian przyleciał, za pożywieniem, ażeby wiedział, że mu każą orać, toby nie był głupi przylatywać tutaj.

W starej stodole

W starej stodole
po kątach czarno.
Przesiewa matuś
pszeniczne ziarno.
W starej stodole
het... snopy leżą.
Upiecze matuś
bułeczkę świeżą.
W starej stodole
siedzi Jagula,
Pod złote plewy
rączyny stula.
W starej stodole
wróble się wadzą:
„Mnie ćwierć!“ „Mnie ćwierć ćwierć
gosposia dadzą!“.

J. P.

Reportaż

Sklepy na ulicach

Kryzys gospodarczy spowodował nie tylko zastój w różnych dziedzinach życia i przyczynił się do unieruchomienia dużych oraz mniejszych warsztatów pracy, ale swe piętno w bezlitosny sposób wywarł na warstwie pracującej, pozbawiając ją niejednokrotnie źródła utrzymania.

Jakież wyjście z przykrej sytuacji znajdują ofiary kryzysu? Jedni zajęli pozycję wyczekującą „aż się samo poprawi", inni znów przełamali własną bierność i zajęli wobec życia postawę czynną.

Potrzeba działania kieruje ich przede wszystkim do drobnego handlu ulicznego, który rozwija się coraz bardziej. Począwszy od handlu koszykowego produktami wiejskimi, a skończywszy na przemycanych zapalniczkach, zegarkach, skarpetach, spinkach, krawatach i straganach z owocami wszystko to przeszło w ochotne ręce bezrobotnych.

Uliczni sprzedawcy nie mają zbyt wygórowanych ambicyj, chcą zarobić parę groszy na chleb, dla ich zaś klientów - biedaków kilkanaście groszy zaoszczędzonych na kupnie, stanowi poważną pozycję w budżecie domowym.

Uliczny handel staje się coraz bardziej solą w oku starszych i bogatszych kupców, którym się też nie przelewa. Dlatego też kupcy ci często protestują przeciwko handlarzom ulicznym, którzy swe kramy, czy stragany ustawiają tuż pod bokiem solidnego sklepu.

GŁOS STRAGANIARZA

— Ale co mamy robić, kraść przecież nie pójdziemy — oświadczył mi jeden ze straganiarzy. Przecież mamy jednakowe prawo do życia.

W toku dalszej rozmowy dowiaduję się, że mój informator jest zredukowanym robotnikiem kopalnianym. Początkowo zajmował się naprawą starych butów. Praca ta jednak nie przyniosła mu dostatecznych dochodów i cierpiał skrajną nędzę. Mając kilkadziesiąt złotych odprawy za lata pracy, postanowił założyć miniaturowy handel skórami. Dziś zdobył się na własny stragan z owocami i słodyczami. I idzie... Ten stragan jest żywicielem jego całej rodziny. O pracy w kopalni wspomina, jak o czymś, co minęło bezpowrotnie... Woli handlować, bo wie, że pracuje dla siebie i nie obawia się redukcji. Dzienny jego zarobek wynosi od 1—3 zł. To zależy jak kupują. Ponieważ latem handel idzie lepiej, robi się więc pewne oszczędności na zimę. Grunt żeby przezwyciężyć wszystkie trudności.

SPRYT KUPIECKI

Do straganu zbliża się klient i żąda czekoladki dla dziecka.

— Ile to kosztuje?

— 50 groszy.

— Tak drogo? Dam 40 gr.

— Proszę, bierz pan.

Gdy zostaliśmy sami, straganiarz wzruszył ramionami i powiedział:

— Co miałem robić? Choć czekolada ostatnio podrożała w fabryce, klient nie chce o tym słyszeć. Puszczam taniej, byle handel szedł. Nieustępliwość i niegrzeczność w handlu nie popłaca.

ŹRÓDŁA NABYCIA TOWARU

Od taniego źródła nabycia oraz jakości towaru przede wszystkim zależy powodzenie w handlu. Uliczny klient jest wybredny i za swoje pieniądze żąda towaru dobrego. Dlatego straganiarze podobnie jak więksi sklepikarze nabywają towar z pierwszej albo z drugiej ręki. I tak owoce kupują od hurtownika w Katowicach, zaś słodycze w fabrykach zagłębiowskich bądź na G. Śląsku.

BOLĄCZKI

Największą bolączką straganiarzy jest panująca wśród nich konkurencja. Konkurent usadawia się tuż pod bokiem kolegi po fachu lub na przeciwległym rogu ulicy. Zdarza się, że taki konkurent, gdy nie może dać rady niższą ceną, robi donosy na swego kolegę do urzędu skarbowego, byle się pozbyć jego sąsiedztwa. Drugą bolączką jest niewygoda w handlu na ulicy. Latem jest ciepło. Ale teraz zimno i deszcze. Siedzieć cały dzień przy straganie, to istna pokuta.

P—k.

Wiadomości bieżące

Niedziela 11 Październik	Dziś: Placyny i Zenajdy Jutro: Maksymiliana, Eust. Wschód słońca: 7.02 Zachód słońca 4.43

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 16.30 ciesząca się wielkim powodzeniem doskonała sztuka W. Fedora pt. „Matura".

Wieczorem o godz. 20.30 sztuka W. Fodora pt. „Matura". Bilety od 25 gr.

Kasa czynna w niedzielę od godz. 11 - 13 i od 15-ej. Telefon 61205.

———

— **DANCING ABSOLWENTEK SZKOŁY GOSPODARCZEJ.** Dnia 17 bm. o godzinie 18 w sali gimnazjum Staszica odbędzie się dancing urządzony przez koło absolwentek żeńskiej szkoły gospodarczej w Sosnowcu. Zaproszenia i bilety w cenie 99 gr. są do nabycia w kancelarii szkoły gospodarczej. Czysty zysk przeznaczony na „Spółdzielnię" dla absolwentek.

— **PROF. JAN RUBCZAK**, art. mal. b. docent Akademii Sztuk Pięknych obejmuje lekcje malarstwa i grafiki w Wolnej Szkole Malarstwa i Rysunku w Sosnowcu ,ul. 1-go Maja 25. Zapisy i informacje w kancelarii Szkoły od 9—13 i od 17—19-ej.

— **EGZEKWOWANIE OPŁAT RADIOWYCH.** Władze pocztowe przekazały ostatnio urzędom skarbowym egzekucję zaległych opłat za korzystanie z radia. — Dotąd upomnienia z tytułu należności radiowych były wysyłane pocztą, obecnie zaś wysyłać je będą urzędy skarbowe, co narazi opieszałych płatników na ponoszenie dodatkowych kosztów.

— **ZMIANA GODZIN.** Podaje się do wiadomości mieszkańcom dzielnicy Sielec i okolicy, że w agencji pocztowej Sosnowiec 3, (w Sielcu) zostały przesunięte godziny urzędowania to jest od godziny 8 — 12 i od 15 — 18 (6 wiecz.).

— **11 LISTOPADA WOLNY OD NAUKI** 18 rocznica odzyskania niepodległości państwowej, która przypada w środę dn. 11 listopada wolna będzie od zajęć zarówno na wyższych uczelniach, jak i

— **DANCING — PODWIECZOREK.** W salach restauracji „Adria" odbędzie się dziś dancing — podwieczorek z atrakcjami artystycznymi i rozmaitymi niespodziankami. Całkowity dochód przeznaczony jest na cele Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wyższy kurs NAUCZYCIELSKI.

Zarząd oddziału powiatowego Z. N. P. w Będzinie prowadzić będzie dwie grupy wyższych kursów, a mianowicie grupę przedmiotów pedagogicznych i historyczno - geograficzną.

Wykłady odbywać się będą w Sosnowcu w lokalu Seminarium Nauczycielskiego w soboty i niedziele. Noclegi dla zamiejscowych zapewnione.

Zgłoszenia przyjmuje zarząd oddziału pow. Z. N. P. w Będzinie, ul. Szkolna 1 do dnia 25 bm.

— **INSPEKCJA.** W ostatnich dniach inspektor samorządowy p. Kuśmierek przeprowadził inspekcję gospodarki miejskiej w Czeladzi.

— **WYJAŚNIENIE.** P. Michał Urbański z Czeladzi prosi nas o wyjaśnienie, że nie czuje się winnym w odgrażaniu się p. T. Trzcionce i że w sprawie wyroku jaki zapadł w sądzie grodzkim zakłada apelację.

— **PRZENIESIENIA.** Komendant posterunku p. p. w Wojkowicach Komornych przodownik Szygalski przeniesiony został na takie samo stanowisko na Piaski. Przodownika Stelmacha z Piasków przeniesiono do Wojkowic Komornych.

— **ZBIORY JESIENNE.** Z powodu złych warunków atmosferycznych jesienne zbiory płodów rolnych zostały znacznie opóźnione. Częste deszcze ujemnie odbiły się na urodzajach, a ponadto spowodowały gnicie ziemniaków i innych okopowych roślin w Czeladzi i okolicznych miejscowościach.

— **Z ZEBRANIA MIEJSKIEGO KOMITETU FUNDUSZU PRACY W SOSNOWCU.** W uzupełnieniu wczorajszego artykułu pt. „Więcej pracy" podajemy i żna przewodniczącego sekcji kwalifikacyjno - rejestracyjnej wybrano ponownie wiceprezesa Kucharskiego ,a na miejsce śp. dyr. Hackenberga wybrano p. J. Cholewicką.

Nasz numer jubileuszowy

Od dziś za tydzień w niedzielę, 18 października ukaże się nasz numer jubileuszowy z racji **10-lecia istnienia „Expresu Zagłębia".**

Numer ten ukaże się w objętości około 30 stron o niezwykle bogatej treści, na co złożą się, między innymi, następujące artykuły i felietony.

Poseł Zygmunt Sowiński, prezes Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu — „O linie rozwojowe gospodarstwa narodowego".

Prezydent miasta J. Kaczkowski — „Znaczenie i rola miast".

Dyr. Wł. Mazur — „Rzut oka na stan rzemieślniczy w Zagłębiu".

W dziale, dotyczącym bezpośrednio 10-lecia „Expresu Zagłębia", znajdzie się obok życiorysu zmarłego założyciela i pierwszego redaktora naszego pisma, także jego zarys psychologiczny pióra red. **K. Ćwierka** p. t. **„WIKTOR MONSIORSKI".**

Bardzo interesująco przedstawiać się będzie **dział radiowy,** w którym obok znakomitego felietonu **Boya - Żeleńskiego** p. t. „Moje wrażenia przed mikrofonem" znajdą się również karykatury niektórych osób, występujących w podstudiu sosnowieckim.

Główny jednak **zbiór karykatur znanych w Zagłębiu osobistości zajmie w naszym jubileuszowym numerze dwie kolumny.** Każda karykatura zaopatrzona jest odpowiednim wierszykiem.

W dziale gospodarczo-samorządowym znajdą Czytelnicy felieton radiowy **red. K. Ćwierka** o gminie Olkusko-Siewierskiej pt. **„NAJWIĘKSZA GMINA W POLSCE",** oraz felieton o budowie dróg w Zagłębiu.

Ponadto zamieszczone będą następujące artykuły, dotyczące **ZAWIERCIA:**

„To nie wysiłek, ale rozmach Funduszu Pracy w akcji ratowania zamierającego Zawiercia".

„Stan gospodarki drogowej w pow. Zawierciańskim i jej zadania na przyszłość".

„Zawiercie 10 lat temu a dziś"

Wraz z jubileuszowym numerem rozpoczynamy wydawanie co tygodniowego niedzielnego czterokolumnowego dodatku dla dzieci pod redakcją **Czarnego Wujaszka p. t. „JUTRZENKA":**

Prócz tego w numerze jubileuszowym znajdą się odcinki powieściowe, interesująca nowela, wiersz aktualny i t. p.

Ogłoszenia do numeru jubileuszowego, który wyjdzie w znacznie zwiększonym nakładzie, a więc jest doskonałą okazja dla skutecznej reklamy, przyjmuje Administracja.

KOMUNIKAT Z GIEŁDY PRACY.

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu zgłasza zapotrzebowanie na wyjazd:

Nr. kol. 155/36. Do fabryki narzędzi rolniczych G. Margulies w Płocku potrzebny stelmach obeznany z pracą na maszynach stolarskich w wieku do lat 40. Praca stała. Wynagrodzenie zależne od kwalifikacji od 50 do 70 gr. na godzinę.

Nr. kol. 166/36. Do tartaku potrzebny specjalista do obrobki drzewa na automatach tokarskich typu Katzmarek. Warunki wg. umowy.

Oferty wraz z odpisami świadectw, referencjami kierować do Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu, ul. Zakręt nr. 7.

——xx——

— **ZEBRANIA ZARZĄDU KOŁA ABSLWENTÓW** Męskiej Szkoły Handlowej T. Płockiego w Sosnowcu odbywać się będą we wtorki o godz. 18 w lokalu Szkoły Handlowej T. Płockiego.

— **CHOROBY W SOSNOWCU.** W ub. tygodniu zanotowano w Sosnowcu następujące wypadki zachorowań i zgonów: dur brzuszny 2, płonica 9, błonica 3, krztusiec 3, gruźlica 9, zgonów 6, jaglica 1.

——xx——

Z ZAWIERCIA

(z) **STRAJK U KRAWCZYKA.** Z powodu niepunktualnego wypłacenia zarobków, onegdaj w firmie Krawczyka i S-ka w Zawierciu wybuchł strajk włoski. Do strajku przystąpiła cała załoga fabryczna w liczbie przeszło 200 robotników. — Strajk trwał 5 godzin. Żądanie robotników zostało uwzględnione, to też po 5 godzinach do pracy przystąpili.

(z) **STRAJK W PORAJU.** Strajk okupacyjny, który w dniu 5 bm. wybuchł w fabryce naczyń emaliowanych „Sfinks" w Poraju trwa w dalszym ciągu. Sytuacja nie uległa żadnej zmianie.

Nocy wczorajszej strajkujący robotnicy wywiesili czerwony sztandar.

—::—

Z OLKUSZA

(o) **LUXTORPEDA W OLKUSZU.** Na linii Katowice — Radom z dn. 15 bm. kursować będzie codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel wagon motorowy (lux torpeda), zamiast dwa razy w tygodniu (wtorki i czwartki). Lux torpeda odchodzić będzie z Olkusza w kierunku Radomia o godz. 8.55, zaś w kierunku Katowic o godz. 21,21. Postój w Olkuszu trwać będzie jedną minutę.

Codzienne uruchomienie lux torpedy przewidziane jest narazie do 3 grudnia br włącznie.

Zawiercie pomoże bezrobotnym

Posiedzenie Zarządu Miejskiego

Onegdaj pod przewodnictwem prezydenta J. Szczodrowskiego odbyło się plenarne posiedzenie kolegium zarządu miejskiego.

Między innymi na posiedzeniu tym omawiano sprawę

doraźnej pomocy bezrobotnym

w nadchodzącym okresie zimowym, co, do której na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej złożone zostało cały szereg wniosków. Prezydent zakomunikował zarządowi, że sprawa ta szczegółowo omawiana była na odbytym przed kilku dniami zebraniu prezydium miejskiego

komitetu Funduszu Pracy.

Następnie obszernie omawiano sprawę centralnego ogrzewania w szkołach powszechnych Nr. 2 i 6, w których urządzenie to wymaga gruntownego remontu, a nawet zamiany kotłów. Do zajęcia się tą sprawą i ewentualnego

zakupu kotłów

upoważnieni zostali: radny miejski inż. Edward Stephan i architekt miejski inż. J. Mrozowski. Poza tym omówiono cały szereg innych spraw.

(o) **OSOBISTE.** Instruktor powiatowy PCK. w Olkuszu p. Lucjan Juszczyk, objął również takie samo stanowisko na powiat zawierciański.

(o) **ODŁOŻENIE „DNIA PROPAGANDY LOTNICTWA".** Projektowany na dzisiaj w Olkuszu „Dzień propagandy lotnictwa" z powodu niepogody i zimna, przesunięty został narazie na inny termin, obecnie jeszcze nie ustalony. Wszelkie imprezy w związku z dniem propagandy zostały odwołane.

(o) **KINO „ORZEŁ"** — dzisiaj „Jaśnie pan szofer".

(o) **KONKURS AUTOMBIŁOWY.** Pomiędzy 10 i 15 bm. krakowski klub automobilowy urządza jednodniową jazdę konkursową na trasie: Kraków — Krzeszowice — Olkusz — Ojców — Kraków.

W związku z tym miejscowe posterunki policyjne zwrócą specjalną uwagę na ruch kołowy na całej trasie dla umożliwienia wolnego przejazdu automobili.

(o) **ZYSK Z TYGODNIA LOPP.** Pomimo ogólnego zubożenia, efekt finansowy XIII Tygodnia LOPP. w Olkuszu dał wyniki zadawalniające. Ze sprzedaży nalepek, znaczków i imprez osiągnięto na czysto zł. 669.67, w tym z zabawy towarzyskiej zysk wyniósł przeszło 200 zł. Loteria fantowa oprócz tego dała zgórą 500 zł.

Należy zaznaczyć, że sekcja zbiórkowa i imprezowa spoczywała w rękach p. Z. Okrajniowej, zaś fantowa — p. J. Podwerskiego.

Wysokość uzyskanej sumy na cele L. O. P. P. jest najlepszym miernikiem ofiarności społeczeństwa olkuskiego.

Całkowite sprawozdanie z „Tygodnia" będzie podane po otrzymaniu danych z całego terenu powiatu olkuskiego.

Budujmy szkoły powszechne!

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela, 11 października.

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Gazetka rolnicza. 8.18 Programy lokalne. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Programy lokalne. 11.25. Koncert berlińskiego choru solistów. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Programy lokalne. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Koncert solistów. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Programy lokalne. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Sezon literacki. 19.15 Programy lokalne. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.30 Programy lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Koncert ork. 22.10 Koncert zespołu kameralnego. 22.35 Programy lokalne.

KATOWICE.

Niedziela, 11 października.

6.00 Pod Twoją Obronę. 6.03 Melodie i tańce śląskie. 8.18 Odporność roślin na choroby. 8.30 Płyty. 10.30 Płyty. 13.00 Co słychać na Śląsku. 16.00 Koncert reklamowy. 16.20 O warsztatach rzemieślniczych w starożytności. 19.15 Program na jutro. 19.20 Pieśni na chór męski. 19.50 Wesołe godki. 20.35 Wiadomości sportowe. 22.40 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Poniedziałek, 12 października.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.13. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Nowa pisownia. 16.30 Koncert ork. mandolinistów. 17.05 Naprawa Rzeczypospolitej w 16 wieku. 17.20 Koncert. 17.50 Niedźwiedzie płaczą jak dzieci. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Czy rolnictwo ma się lepiej. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Recital śpiewaczy. 20.00 Koncert ork. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Teatr Wyobraźni słuch. p.t. Pani zabija Pana. 21.30 Programy lokalne. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Programy lokalne.

PROFAN.

Pewnego dnia do mieszkania znakomitego malarza Renoirta przyszedł węglarz z koszem węgla na plecach. Kołysząc się lekko wszedł do pracowni artysty postawił kosz na ziemi, i zmęczony oparł się o ścianę, na której wisiał ukończony właśnie przed chwilą obraz, niszcząc go zupełnie.

— Nędzniku! — zawołał Renoir z wściekłością. — Patrz coś zrobił!

Węglarz spojrzał na swe ubranie, zabarwione wszelkiemi kolorami tęczy i ryknął ze złością:

— Psiakrew! Moja nowa marynarka! Nie możesz pan do cholery, napisać: „ostrożnie, świeżo malowane"?

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

ROZDZIAŁ I.

Za ścianą zaszeleściło coś podejrzanie.

— O Boże, co to?!

— Wiatr tak harcuje, dobrodziejko, napewno wiatr.

Wiatr dął coraz silniej. Niekiedy jego maleńkie strzępy wdzierały się do sali jadalnej przez jakieś niewidoczne szpary przy oknach i wtedy płomyki świec w kandelabrach chwiały się denerwująco.

— Wciąż mam wrażenie, że ktoś puka.

— To deszcz bębni w szyby.

Szyby aż drżały od gwałtownych podmuchów wichru, ale swoją drogą coś gdzieś pukało najwyraźniej.

— Znowu! Słyszycie?

Ten i ów z obecnych skinął głową potwierdzająco, lecz Kazimierz Marski, generalny administrator dóbr Jana Boltona był innego zdania.

— Wiatr szarpie którąś okiennicą na parterze... Kto by tam pukał. Kto by wogóle wychodził na taką słotę — westchnął tendencyjnie, bo miał stąd do domu ćwierć mili.

— Przenocuje pan tutaj.

Marski podziękował chlebodawcy za zaproszenie, poweselał odrazu i z większym zapałem zaczął bawić rozmową jego dwie przyrodnie siostry, swoje najbliższe sąsiadki przy stole. Obie były wdówkami, obie przekroczyły pięćdziesiątkę, obie przywiozły tu dzisiaj swoją progeniturę: Elżbieta Reyowa 28-letniego jedynaka Witolda a Magdalena Dorn całą trójkę, Wawrzyńca, Tytusa i córkę Lidię, która już dwa razy zdążyła się rozwieść. Oprócz wymienionych znajdowali się tutaj: Ludwik Bolton z żoną, oraz kuzynka gospodarza, Julia Dorazikowa z mężem.

— Dzięki Bogu, jest nas przy stole dwanaście osób.

To się zgadzało, ale czemu „droga siostrunia" chce za to Bogu dziękować, tego Jan Bolton zrozumieć nie mógł.

— A gdyby było naprzykład trzynaście, to co? — spytał.

— Boże uchowaj! Trzynaście osób przy stole to nieszczęście!

— Czy są jeszcze na świecie ludzie tak ograniczeni, by wierzyć w podobny zabobon?

To „retoryczne pytanie" było drobnostką w porównaniu z innymi impertynencjami, jakich się tu goście dzisiaj nasłuchali. Stary milioner od rana wysilał się wprost, by kogoś z zaproszonych wytrącić z równowagi ducha. Jak dotychczas był to daremny trud. „Może jego wybór padnie na mnie?" myślał każdy, a perspektywa odziedziczenia tak olbrzymiego majątku pozwalała strawić gładko wszelakie przykrości. Robiąc dobrą minę do złej gry, uśmiechali się grzecznie, słodko, przymilnie, choć Jan Bolton dokuczał im bez miłosierdzia...

Za ścianą znów rozległy się szelesty, wywołujące mimowoli dreszcz.

— Co to może być?!

— Już wiem! Rozkołysane gałęzie drzew ocierają się o mury budynku.— Marski umiał sobie wszystko wytłumaczyć realnie.

Aż nagle zaszło coś, co nawet jego wprawiło w zdumienie, graniczące z obłędnym przestrachem... Wicher zadął potężniej, jedna z szyb rozprysnęła się na kawałki, a przez ten wyłom w oknie wjechała do pokoju niemal po kolano ludzka noga!

Staremu Boltonowi wypadło z ust cygaro, siwiuteńki zgarbiony lokaj Maciej wypuścił z rąk tacę z kieliszkami, ale dźwięk tłukącego się szkła zagłuszyły przeraźliwe krzyki kobiet.

Wtem huk! Podmuch wiatru zatrzasnął z silnym łoskotem drzwi, wiodące z jadalni na galeryjkę, obiegającą hall dokoła.

Noga obcisnięta w żółtą sztylpę i obuta w gruby trzewik sportowy wierzgnęła rozpaczliwie i wyjechała tą samą drogą, jaką tu wtargnęła. Całe to makabryczne widowisko trwało zaledwie dwie sekundy, czas aż nadto długi, by każdy z obecnych mógł sobie przypomnieć, że jadalnia znajduje się na piętrze! Że jej okna dzieli od poziomu dziedzińca przeszło sześć metrów, gdyż parter jest bardzo wysoki.

Ponure widowisko było skończone, ale w oknie pozostała duża, prostokątna dziura i wiatr zaczął szaleć w jadalni. W mgnieniu oka zgasił połowę świec, zwichrzył paniom fryzury, po czym zabrał się do serwet, obrusów, firanek.

— Ja tu dłużej nie wytrzymam!

Za przykładem Lidii Torelli kobiety rzuciły się do ucieczki. Panowie załatali jako tako wyłom w oknie i pośpieszyli do pań, które schroniły się do hallu. Tam było stosunkowo najzaciszniej, a zrobiło się nawet wcale przytulnie, kiedy zapalono w kominku. Pomimo to nastrój wśród obecnych nie uległ zmianie; nikt nie zdołał otrząsnąć się z wrażenia, jakie wywarło niesamowite ukazanie się nogi ludzkiej...

— Może, — przemówił wreszcie Marski, — może ulegliśmy złudzeniu.

— Sam pan chyba w to nie wierzy.

— A co wybiło szybę?

— Prawdopodobnie gałąź.

— Gałąź w sztylpie i trzewiku, co?! — Jan spojrzał na swego plenipotenta z politowaniem. — Różne rzeczy pan już zdołał we mnie wmówić, panie Marski, ale tym razem nie uda się sztuka... To była noga!

d. c. n.

Na boiskach i bieżniach

O mistrzostwo piłkarskie ZAGŁĘBIA.

W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze rozgrywki o mistrzostwo A klasy Zagłębia.

Spotkania rozegrają: Brynica — K. S. M., Płomień — Zagłębie, Unia — Sarmacja, Zagłębianka — Solvay, Hakoach — CKS.

Ponieważ mistrzostwa zbliżają się ku końcowi, budzą coraz większe zainteresowanie, tembardziej, że wobec wyrównanej klasy każda niedziela przynosi niespodzianki i zmiany w tabeli.

Przewidywane jest zwycięstwo Brynicy w Czeladzi, wynik Płomienia niepewny, bo Zagłębie przegrało już w Milowicach, Unia z ambitną Sarmacją też może stracić punkty, natomiast wynik meczu Solvay — Zagłębianka trudny jest do przewidzenia. Wreszcie CKS. powinna wygrać w Będzinie z maruderem tabeli Hakoahem.

Poza tym odbędą się spotkania o mistrzostwo B i C klasy.

Między innymi o mistrzostwo B kl. na boisku w Niemcach o godz. 3 popoł. „Zew“ rozegra zawody z Czarnymi z Sosnowca.

Kto będzie prezesem KIEL. OZPN.

Na temat przyszłego zarządu kieleckiego OZPN krążą różne pogłoski. Wśród wyłonionych kandydatów znajdujemy m. in. starych działaczy sportowych: pp. Kanusa, Szmerdta, Szmekla, Brzozowicza i kpt. Wołowca. Ponadto wymienieni są pp. Grzywa, prok. Jarzębiński, inż. Zbudowski i inni. Największą jednak trudność nastręcza znalezienie odpowiedniego kandydata na prezesa i, jak dotąd, poszukiwania te są negatywne. Zebranie kiel. OPN., jak wiadomo odbędzie się w dniun dzisiejszym.

— × O WSTRZYMANIE WERYFIKACJI MISTRZOSTW POLSKI. W Wilnie uchwalił zwrócić się zarząd poznańskiego OZLA. do PZLA. Powodem tego ma być fakt, że w drużynie AZS. poznańskiego startowali dwaj zawodnicy z innych klubów.

× MECZ BOKSERSKI POLSKA — ANGLIA nie odbędzie się PZB. nie prowadził w tej sprawie żadnych pertraktacyj.

× KONTUZJA CHMIELEWSKIEGO na olimpiadzie okazała się poważna. Pięściarz wysłany został do szpitala w Warszawie, gdzie przebywać będzie do chwili całkowitego wyleczenia.

POCHYLNA SKALA

Jak poznać można z wyglądu odbiorniki stereofoniczne?

W nowych modelach odbiorników Philipsa zwraca na siebie powszechną uwagę pewien szczegół charakterystyczny, który poniekąd uważać można za symbol postępu ostatnich lat w dziedzinie radio-techniki. Jest to pochylna skala z oświetlonymi nazwami stacyj, zastosowana do odbiorników stereofonicznych. Dzięki tej pożytecznej inowacji manipulowanie odbiornikiem jest znacznie ułatwione, można bowiem nastawiać skalę w takiej pozycji, w jakiej odczytywanie napisów jest najłatwiejsze.

Piękne architektoniczne kształty skrzynki, otwór głośnikowy sięgający w poprzek całego aparatu, a przede wszystkim zupełnie nowy ton i zdumiewająca wierność odtwarzania dźwięków — oto dalsze szczegóły charakterystyczne odbiorników stereofonicznych.

Amatorskie zdjęcie

Kuba Pilcmacher już od miesiąca miał aparat fotograficzny.

Po całych dniach robił zdjęcia: najpierw swojej siostry Sabci, potem kota i chociaż na fotografiach Sabcia wychodziła bardziej podobna do babci, a babcia do kota, to jednak sława Kuby, jako fotografa rozniosła się po całej rodzinie.

To też, na urodzinach Sabci, przed kolacją, gdy goście się już zaczęli nudzić, zaproponowano, żeby Kuba zrobił zdjęcie przy magnezji. Przystąpiono natychmiast do ustawiania grupy.

Panie Salek, kiknij pan tutaj! Co pan ma taką smutną minę? Spojrzyj pan na półmisk z rybą, może się panu zrobi weselej. Czego pan się oblizuje? Przyjemny wyraz twarzy, to nie znaczy lizać.

Po długich sprzeczkach i poprawkach grupę ustawiono.

— Uwaga — oznajmił z uroczystą miną Kuba. — Za chwilę gaszę światło. nie ruszać się.

Światło zgasło Zapadła cisza.

— Uwaga — powtórzył Kuba. — Zapalam magnezję. Raz, dwa i...

„Trzy“ nikt już nie słyszał. Wybuch magnezji był nieoczekiwanie silny. W pokoju powstał hałas i zamieszanie nie do opisania. Pisk panien, jęki, trzask przewracanych mebli.

Pierwszy odzyskał przytomność sam fotograf i czemprędzej zapalił światło. Oczom jego przedstawił się okropny widok. Część gości wlazła pod stół. Józio walczył z Mońkiem o miejsce pod fortepianem.

tłumaczył Kuba sam blady, jak płotno

— Nie bójcie się, to nic nie było — ze strachu — widocznie wziąłem za dużo magnezii.

— Pan wziął? Pan wziął? Niech pana cholera weźmie — irytował się, wyłażąc spod kanapy pan Moniek. — Całe spodnie podarłem! Kto mi zapłaci.

— Panie Moniek — oburzył się Kuba. — Nie bądź pan ordynarny.

— Ordynarny? Sam pan jesteś łobuz. a kwiaty, myślisz pan nie zapłaciłem 8 złotych? I jeszcze mam spodnie kupować?

W tej chwili spod kanapy wysunął się pan Alek z opróżnionym do połowy półmiskiem ryby.

— Panie Alek! Co to znaczy?

— Zrobiłem za pana, amatorskie zdjęcie“. Ja jestem na rybę straszny amator i jak się zrobiło ciemno, zdjąłem ją z kredensu.

Nr. Km. 1174/36, 2583/33 i 1747/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu, rewiru 3 go, urzędujący przy ulicy Piłsudskiego Nr 2 z mocy art. 602—604 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie zasądzonych pretensji odbędą się w Sosnowcu pod adresami niżej wskazanymi licytacje ruchomości, a mianowicie:

1. Dnia 19 października 1936 r. od godz. 12.30 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy 3-go Maja Nr. 30 w terminie I-ym sprzedaż 2-ch nocnych szafek, wieszaka z lustrem, pianina czarnego marki „Mencel“ i stołu krawieckiego, oszacowanych na sumę zł. 780, na zaspokojenie wierzytelności Dublina Szaji.

2. Dnia 23 października 1936 r. od godz. 12.30 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy Nowopogońskiej nr. 27 w terminie I-m sprzedaż aparatu projekcyjnego do wyswietlania filmu firmy „Frnemam“, oszacowanego na sumę zł 1500, na zaspokojenie wierzytelności Gromadeckiego Michała.

3. Dnia 27 października 1936 r. od godz. 11-ej (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy Będzińskiej Nr. 1 w terminie II-m sprzedaż ruchomości domowych i urządzenia restauracji oszacowanych na sumę zł. 537, na zaspokojenie wierzytelności Binkiewicza Euzebiusza.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik Sądowy ST. JAKIMCZYK.



DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

WYUCZAM bezpłatnie kroju nowoczesnego prof. Lewańskiego, modelowania bieliźniarstwa, haftów, robót siatkowych i firanki (p.) kapy, serwety. Piaski, Żeromskiego 16, Dudałowa.

DŁUGOLETNIE koncesjonowane Kursy Kroju, Szycia, Modelowania Florentyny Stypułkowskiej, Sosnowiec, Pilsudskiego 30. Krój najnowszy. Zapisy codziennie.— Kończącym świadectwa prawne.

KONCESJONOWANE Kursy Kroju, Szycia i Bieliźniarstwa Natalii Stypułkowskiej w Sosnowcu, ulica Piłsudskiego 14, przyjmuje zapisy. Kończącym świadectwa prawne. Przyjezdnym zniżki.

UZUPEŁNIAJĄCE zapisy na

KURSY BUCHALTERYJNE, STENOGRAFII

oraz pisania, liczenia na maszynach

Michała KOŁACZKOWSKIEGO

Będzin, Sączewskiego 25, przyjmuje sekretariat codziennie godz. 9—19.

POSADY I PRACE

POTRZEBNY chłopiec na praktykę wędliniarską. Dobre wychowanie, dobra budowa. „Marsówka“ Sosnowiec. Orla 18.

POSZUKUJE się wychowawczyni do 2-ch dziewczynek. Wiadomość Sosnowiec, Warszawska 20 m. 1.

POTRZEBNY uczeń z kursami, warsztat rzeźniczy. Piaski, ul. Klemensa 4 A. Weicel.

POTRZEBNA panienka do magazynu obuwia. Sosnowiec, Warszawska 10.

PANIENKA potrzebna zamieszkująca w pobliżu Środuli. Zgłoszenia Wytwórnia Artykułów Spożywczych, Środula, Krasińskiego 19.

MŁODEJ pannie z dobrym szyciem zaofiaruję pracę domową. Oferty możliwie z fotografiami „Expres“ pod „Byt zapewniony“

POTRZEBNY czeladnik szewski na robotę nęską dobry i podręczniak. Sosnowiec, Smolna 12.

PRZYJMĘ uczenice do praktyki. Zakład fryzjerski damsko - męski Sosnowiec, Dęblińska 1. Drygalak.

PIEKARZ zdolny do pieczywa białego potrzebny zaraz Wiadomość „Expres“ Dąbrowa.

POTRZEBNY czeladnik krawiecki dobrze wykwalifikowany na duże sztuki od zaraz. Sosnowiec, 3 Maja 30.

POTRZEBNY czeladnik szewski. Ulica Bracka 2. Kaczmarski.

Potrzebni

chłopcy na praktykę ślusarską do firmy Jan Grenda. Sosnowiec. Grabowa 9.

POTRZEBNY zdolnik pracownik fryzjerski na stałe Dąbrowa. Hale Targowe „Roma“.

[illegible]SCIJAŃSKA firma przyjmie kilka pań ponad 23 lat na stałą posadę do pracy zewnętrznej. Zgłaszać się z dowodami w Dąbrowie Górniczej hotel Metropol, ul. Sobieskiego 7. dnia 12 tj. w poniedziałek od godz. 10—13.

LOKALE

LOKAL przemysłowy ,po stolarni do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 54.

MIESZKANIE pojedyncze do wynajęcia. Wiadomość w „Expresie Zagłębia“.

DO wynajęcia sklep rzeźniczy z mieszkaniem względnie bez. Będzin, Sielecka 51.

DO wynajęcia: trzy, dwa pokoje, kuchnia, pokój kawalerski, wejście osobne. Daleka 4-a.

POKÓJ umeblowany z wygodami do wynajęcia. Zakręt 7—7.

DWA pokoje i kuchnia do wynajęcia zaraz. Racławicka 4.

W SOSNOWCU 1 lub 2 pokoje z kuchnią ew. wygodami natychmiast poszukuję. Eteris Radio, Katowice, Młyńska 5, Gudkow.

DWA pokoje z kuchnią do wynajęcia. — Wiadomość Milowice, Kapliczna 7.

DO wynajęcia 3 pokoje, kuchnia i sklepy nadające się na wszelki handel i zakład z urządzeniem i bez. Wiadomość u gospodarza Sosnowiec, ul. Narutowicza 11.

WYNAJMĘ dwa pokoje, kuchnię. Piaskowa 3 przy kościele Pogoń. Knapik. Sprzedam radio 4-lampowe sieciowe. Perla 5, Skórkiewicz

KUPNO I SPRZEDAŻ

DOM nowy, ładny, murowany, solidny, 4 ubikacje, plac dwa fronty z powodu wyjazdu do sprzedania. Bielowizna. 8 minut od kolei. Wiadomość: Ząbkowice, Kiosk Ruchu.

HARMONIĘ pedałową sprzedam tanio, lub zamienię na rower. Sosnowiec, Robotnicza 5. Stanisław Karbowicz.

UPRZEJMIE proszę o odwiedzenie pracowni gorsetów pasów i biustonoszy, wykonuje się również hafciarstwo i wszelkie roboty ręczne tanio i solidnie G. Wilkówna Milowice, Szosowa 3.

BECZKI i antałki różnej wielkości na kapustę sprzedaje warsztat bednarski Pogoń, Sucha 4.

SPREDAM wirówkę dla pralni chemicznej tanio. Wiadomość, Mościckiego 23 m. 12.

Otomany

materace, kozetki, tapczany. Warunki dogodne. Sosnowiec. 1-go Maja 14. Tomczyk.

Książki

szkolne i powieściowe używane od dorosłych nabywa Księgarnia „Polonia“ Sosnowiec. Hale „Rozwoju“.

ŻARÓWKI pokojowe Philipsa do nabycia w firmie „Meteor“ Warszawska 6.

OKAZJA nabycia mebli po cenach konkurencyjnych na dogodnych warunkach. Kompletne pokoje sypialne, stołowe, saloniki i wiele innych. Ul. Orla 18.

RYBY żywe w każdy piątek poleca sklep Kolonialno - spożywczy Lucjan Kowacki, Sosnowiec - Pogoń, Rybna 27.

PARCELA 106 prętów, 37 frontu południowego przy Królewskiej sprzedam. Moniuszki 2-a.

NIERUCHOMOŚCI położone w Dąbrowie Górniczej, Narutowicza 42 z powodu wyjazdu tanio do sprzedania

SPRZEDAM harmonię stolikową dobrą bardzo tanio, kupię parę tysięcy cegły Okazyjnie słupy, deski ogrodzeniowe. Sosnowiec. Modrzejowska 45. Kopciowa.

MEBLE używane dobre do sprzedania tanio. Będzin. Hotel „Bristol“ telefon 7;243

NAJTANIEJ kupisz artykuły kosmetyczne, fryzjerskie tylko w Składzie Aptecznym Dancygiera, Będzin. Małachowskiego 34. Poleca najlepszy świeży tran.

DOM, plac, lub pole przy ruchu, kupię do czterech tysięcy. Adres przesłać „Expres Zagłębia“ Dąbrowa pod „Ruch“.

SKLEP spożywczy w najlepszym punkcie w Będzinie sprzedam tanio. Wiadomość „Expres Zagłębia“ Będzin.

SKLEP spożywczy w dobrym punkcie do sprzedania. Wiadomość „Expres Zagłębia“ Będzin

SPRZEDAM maszynę do szycia Singera okazyjnie 50 złotych. Jezor, Cebrat.

HARMONIĘ ręczną białą, ozdabianą z registrem 120 basów sprzedam. Zawiercie Argentyna. ul. Radosna. Musialik.

SPRZEDAM plac budowlany na Środuli ul Wapienna. Wiadomość Będzińska 1, Urbańczyk.

SPRZEDAM place budowlane przy Gzichowskiej. Wiadomość Będzin, Góra Zamkowa 24.

KUPIĘ wannę do smoły. Dąbrowa, ul. Kr. Jadwigi 50. Bień.

DO sprzedania urządzenie sklepowe nowe. kredens sklepowy. Sosnowiec. Ostrogórska 1. Zakład fryzjerski Baczek.

MASZYNY do pisania nowe, używane gwarantowane - okazyjnie sprzedaje „Remont“ Katowice. Dworcowa 18.

MOTOREK z rowerem sprzedam. Sosnowiec Pogoń. Wodna 2 m. 3.

PRZY stacji dom piętrowy murowany, 14 ubikacyj. 2.000 mtr. placu, cena 15.000 zł. Dąbrowa Górn., Limanowskiego 26, Molęda.

KUPIĘ urządzenie sklepowe i potrzebni odsprzedawcy do roznoszenia po sklepach pewnych artykułów spożywczych. — Oferty „Expres Zagłębia“ Dąbrowa.

NIERUCHOMOŚĆ rentowną sprzedam zaraz na dogodnych warunkach Dąbrowa „Ognisko“ Pawlak 8—13.

Miód

prawdziwy lipcowy i kresowy w firmie „KOZIOŁKÓW i JĘDRYCZEK“ W SOSNOWCU, 3-go MAJA 21, TEL. 61568.—

MEBLE najkorzystniej kupisz za gotówkę, raty, obligacje pożyczek bezpośrednio z Mechanicznej Stolarni Antoni Toll, Będzin, Narutowicza 8. tel. 71.147 obok poczty

HIPOTEKĘ Nr. 1 10.000 złotych złoty w złocie sprzedam 6.000. Dom nowy przy fabryce 30.000 Domy nowe i stare od 5.000 wzwyż i place od tysiąca wzwyż w całym Zagłębiu korzystnie do kupna. Sosnowiec Mościckiego 12, biuro, tel. 62827.

FORTEPIAN krótki czarny sprzedam bardzo tanio. Będzin, Okrzei 5. Strzelec

SPRZEDAM dużą posesję w Dąbrowie Górn., 1 Maja 4. Wiadomość Będzin, Gotla 5.

HARMONIĘ Kupisa stoliczkową sprzedam Strojenie ,reperacje, przyjmuje Gołonóg. Podlesie 37. Zygiert.

KUPIĘ domek z ogródkiem na miejscowości nie zależy. Zgłoszenia do „Expresu“ pod „Kupujący“.

MATRYMONIALNE

URZĘDNIK przystojny, poważny pozna w celu matrymonialnym ładną i niezależną niewiastę. Oferty kierować do administracji Expresu Zagłębia Sosnowiec pod „Przyszłość“

WDOWA z rentą pozna pana inteligentnego na stanowisku lub emeryta od lat 55. Zgłoszenia do „Expresu Zagłębia“ Będzin pod „Wdowa“.

SYTUOWANY, emerytowany urzędnik szuka emerytki z kapitałem. Adm. pod „Dwie pensje“.

SEPERAT samotny, lat 42, pozna panią z małym posagiem. Cel matrymonialny.— Oferty „Expres“ Dąbrowa Górnicza pod „Samotny“

A 22 — Wcześniej nie mogłam Poniedziałek 7 ma wiecz. vis a vis Teatru.

ZGUBIONE DOKUMENTY

GIEC MIECZYSŁAW zgubił kartę wojskową wydaną przez Magistrat w Sosnowcu, kartę bezrobocia, akt ślubny, fotografie i metrykę urodzenia





JAN KUZIOR zgubił portfel z dowodami, książkę wojskową oraz weksel in blanco na 50 złotych, wystawiony przez Władysława Klimczaka. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Sosnowiec, Smolna 13.

IMIELSKIEJ HELENIE skradziono legitymację bezrobocia, wydaną w Sosnowcu. świadectwo ubóstwa i inne dokumenty. które unieważnia się.

ŁAJA ROZENCWAJG zgubiła dowód osobisty wydany przez Starostwo w Będzinie.

RÓŻNE

ODDAM chłopczyka 4-miesięcznego niechrzczonego na własność. Wiadomość w administracji.

Z POWODU wyjazdu sprzedam lub zamienię gospodarstwo z budynkami bardzo dobrej ziemi 21 mórg, 2 morgi lasu, na dom Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa. Przy zamianie mogę dopłacić. Kupię 5 mórg dobrej ziemi w Czeladzi lub Dąbrowie. Wiadomość Sosnowiec ul. Będzińska 41 Urbańczyk.

SAMOTNA pani przyjmie na mieszkanie solidną sublokatorkę lub uczenicę. Wiadomość „Expres“ Dąbrowa.

ONDULACJĘ trwałą ,wodną ,żelazkową wykonuje Zakład fryzjerski Sosnowiec. Piłsudskiego 21. ceny konkurencyjne. Edward Chmielarski. Tamże potrzebna [illegible] nica.

ODDAM na własność trzechtyg[illegible] go chłopczyka niechrzczonego. So[illegible] Batorego 13 Leks.

Drukowano farbą rotacyjną [illegible]

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red odp.: Tadeusz Lipski.